Dziś całostronicowy dodatek filmowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
2.10 z odb. w Adm.
2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VIII. | Kraków, Czwartek 27 stycznia 1938 r. | Nr. 26

Krwawe starcia z chłopami

w oświetleniu prem. Składkowskiego podczas dyskusji nad budżetem

Ton dyskusji w sejmowej komisji nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, która zakończyła się po północy, nadał referat pos. Wojciechowskiego.

Wskazywano, że ostatnie procesy, w których starostowie zasiadali na ławie oskarżonych, podważyły w społeczeństwie autorytet władzy. Przywrócenie samorządu posłowie uważają za konieczny zabieg, który przyczyni się do uzdrowienia stosunków politycznych w kraju.

Na tle uwag referenta o strajku chłopskim mówiono bardzo wiele o politycznym nastawieniu wsi. Posłowie Zaklina i Władysław Kamiński wypowiedzieli się za porozumieniem ze Stronnictwem Ludowym, a poseł Kamiński również z PPS.

Ten ostatni twierdził, że należy mieć opozycję nie poza parlamentem, ale przede wszystkim w izbach ustawodawczych. Z tego wynika konieczność zmiany ordynacji wyborczej.

Pos. Zaklika wypowiedział się również za powrotem Witosa do kraju, co wywołuje sprzeciwy innych posłów podnoszących, że Witos wyjechał za granicę, by nie odsiedzieć kary więzienia.

Pos. Zaklika uważa jednak, że można znaleźć drogę do porozumienia. Wyobraża sobie przy premierze gen. Składkowskim, Macieja Rataja, prezesa Stronnictwa Ludowego jako ministra Spraw Wewnętrznych.

W sprawie żydowskiej zabrał jedynie głos pos. Sommerstein, który oświadczył, że Żydzi, przybysze z Ukrainy sowieckiej, wyemigrowali już dawno do Ameryki. Mówca sprzeciwia się twierdzeniom, jakoby jedynie emigracja mogła rozwiązać sprawę żydowską. Ludność żydowska chce służyć Państwu Polskiemu ze wszystkich sił.

Po wyczerpaniu listy mówców zabrał głos premier gen. Składkowski.

Mowa premiera Składkowskiego

Kolega referent poseł Wojciechowski odważnie rozchylił cyfry budżetu i można powiedzieć, że uchwycił najtrudniejsze zagadnienia życia naszego i naświetlił je w sposób głęboki, pouczający, wobec czego nie mam wprost serca walczyć z nim o szereg zarzutów, które zrobił przy sposobności Rządowi, a które na pewno w części są zupełnie słuszne.

Chciałbym Wysokiej Komisji naświetlić tu dwa główne zagadnienia.

Pierwszym zagadnieniem jest sprawa wypadków z ub. r. w Małopolsce, drugim — sprawy mniejszościowe, w środku powiem parę słów o samorządzie.

Strajk rolny

Wypadki, związane ze strajkiem rolnym, zostały również naświetlone przez p. referenta. Stwierdzam zupełnie szczerze tak, jak to zrobiłem na plenum Sejmu, że Rząd tej sytuacji nie przewidział, nie docenił i to jest winą i błędem Rządu.

Natomiast będę bronił samych metod opanowania tych rozruchów, a to dlatego, że na tym tle powstał cały szereg opowiadań i zarzutów. W ogóle ten rok w szeregu ostatnich lat w Polsce jest najspokojniejszym.

Jeżeli porównamy ilość zabitych w różnych latach w Polsce, to będziemy mieli takie cyfry: w 1932 r. — 141, w 1933 — 145, w 1934 — 118, w 1935 — 143, w 1936 — 157, w 1937 — 114. W tych 114 jest 42 tragicznie zabitych w Małopolsce środkowej.

Wskutek rozpraszania tłumów przy innych nieporządkach i innych zajściach politycznych, zostało zabitych 12 osób. Reszta — 60 zabitych — to wypadki kryminalne.

To znaczy, że poza tragicznymi zajściami w Małopolsce rok ten był spokojny.

Dlatego nie mogę zgodzić się z mniemaniem, że z chwilą zaprowadzenia przeze mnie zwartych oddziałów policji, te krwiożercze oddziały biegają po Polsce i strzelają do obywateli, jak to na poprzednim posiedzeniu komisji jeden z kolegów był łaskaw powiedzieć.

Tę małą ilość 12 zabitych w ciągu roku przy usuwaniu zamieszek w Polsce zawdzięczamy temu, że w 41 wypadkach zwarte oddziały policji rozpraszały bez strzelania, a tylko w dwóch wypadkach, poza wypadkami w Małopolsce — musiały użyć broni palnej.

Ażeby pokazać, że musiały użyć w tym wypadku broni palnej, że była to wyjątkowa zupełnie sytuacja, za pozwoleniem p. prezesa, wniosę tę broń, którą używały uzbrojone bandy chłopów w Małopolsce, by kolegom pokazać, iż to nie było rozpraszanie tłumów bezbronnych. (P. premier demonstruje broń).

Ten pan kolega, który mówił wtedy, że policja powinna była rozproszyć chłopów, uzbrojonych w takie kosy, bez strzelania, wyobrażam sobie jakby wyglądał, gdyby stanął z karabinem naprzeciw takiej kosy.

Aby pokazać warunki, w jakich działały oddziały policyjne w tym czasie w Małopolsce środkowej, pragnę opisać zajścia pod Lipnikiem.

Otóż Lipnik jest w pow. brzozowskim i ta walka jest charakterystyczna dlatego, że najczęściej przedstawiało nam się ją w ten sposób, że oto w jakiejś wsi były nieporządki, wtedy wezwano policję, policja wkroczyła do tej wsi, zrobiła szereg przykrości, gdy ci, zbuntowawszy się, rzucili się na policję, wtedy ona strzelała.

Otóż wcale tak nie jest. Ja to opiszę w związku z raportem, który mam od dowódcy tej kompanii. Dla charakterystyki jego powiem, że nie jest on wcale policjantem wychowanym na jakimś biciu ludzi, jest to peowiak z Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Pod Dynowem

Otrzymał on rozkaz przyjechania z Warszawy i zameldowania się w Dynowie u nadkomisarza, ponieważ porządek jest zagrożony.

Nie znał zupełnie sytuacji, jechał drogą z Dubiecka do Dynowa około południa dn. 18 sierpnia. Nie wiedział nic, co się tam dzieje.

I kiedy podjeżdżał do skrzyżowania dróg, idących od Dubiecka do Lipnika, sytuacja przedstawiała się w ten sposób, że na prawo znajdował się las i szedł strumyk, około którego jest tartak i młyn, obok nich jezioro i dalej szosa jest na nasypie, tak że trudno jest zjechać, manewrować policyjnymi samochodami. Obok jest bagno, przez które przejść trudno.

Otóż, kiedy jechał w południe, nie znając zupełnie sytuacji, z Dubiecka do Dynowa, nagle zauważył w tym miejscu barykadę, ułożoną z kilku pali na drodze i koło niej około 40 chłopów.

Nie ma tu żadnej wsi, w której by policja zrobiła coś chłopom, natomiast jest doskonałe miejsce dla zrobienia zasadzki, bo jest droga na nasypie, z którego trudno zjechać, jest bagno, jest zakręt, jest strumyk, jest las, z którego można strzelać.

Otóż, jadąc w południe, zauważył on czterdziestu kilku chłopów, stojących za kilku balami sosnowymi, które zostały przyniesione tu ze składu tartacznego i ułożone w tym samym miejscu na szosie. Nie znając sytuacji, zsiadł z auta, podszedł do tych chłopów i powiedział:

— Co tu gospodarze robicie za kawały, przeszkadzacie przejechać!

Na to jeden z chłopów powiedział:

— Panie kapitanie, ci ludzie sami nie wiedzą, co robią, sami nie wiedzą czego chcą.

Po czym chłopi odeszli do lasu. Wobec tego dowódca kompanii kazał zdjąć barykady i spokojnie ze swym oddziałem pojechał, jak miał rozkaz, do Dynowa.

Czyli, gdy się pierwszy raz spotkał z tymi chłopami, to gdyby był tym krwiożerczym człowiekiem, to mógł ich aresztować, bić, albo rozpędzić. Tego nie zrobił. Widzimy więc, jak rzecz się przedstawiała.

Tegoż dnia w Dynowie wieczorem o godz. 22.30 dowódca tej kompanii policji otrzymał rozkaz z wiadomością, że Dubiecko, miasteczko, leżące w odległości 14 km, przez które przejechał w południe, ma być zaatakowane przez bandy chłopskie, że pogotowie i samoobrona w tym miasteczku nie wystarcza, wobec czego tamtejsze władze proszą, żeby przysłać kompanię policji, by ich na noc ubezpieczyła przed napadem chłopów.

Wobec tego o godz. 22.30 wyjechał z Dynowa i dojechał znaną mu drogą.

Około godz. 11 kolumna jego stanęła na szosie. Była cicha noc, padał deszczyk, żadne odgłosy nie dochodziły, deszcz tłumił wszelkiego rodzaju szmery.

Kiedy kolumna spokojnie przyjechała tutaj, nagle w świetle reflektorów zauważyła wielką barykadę, złożoną z 20 bali 10-metrowej długości, bali tartacznych, ułożonych na szosie.

Wobec tego komendant zatrzymał kolumnę i w świetle reflektorów kazał zejść jednej drużynie i usunąć barykadę. Kiedy drużyna zbliżała się została zasypana strzałami z takiej właśnie krótkiej broni, karabinowej oraz strzałami karabinowymi i z siekańców, tak, że nie mogła dojść do barykady i musiała się zatrzymać.

Słysząc z głosów „hura", że napastników musi być parę tysięcy, kazał dać salwę ostrzegawczą w górę i drugi raz drużynie podejść do barykady.

Przy drugim podejściu drużyna została również zasypana ogniem i równocześnie w świetle reflektorów zauważył, że masy chłopskie, leżące w kartoflach blisko szosy, zaczynają przebiegać koło strumyka na drugą stronę szosy.

Jednocześnie drużyna, usuwająca barykadę, została znowu zasypana strzałami, wobec czego kazał dać salwę do przebiegających chłopów. Wtedy drużyna rzuciła się do rozbierania barykady i znowu została ostrzelana, wobec czego kazał dwum drużynom rzucić się do ataku na bagnety.

Przed tym chcąc sterroryzować chłopów, padła jedna jeszcze salwa, czyli były dane wszystkiego dwie salwy w obronie.

Bitwa z chłopami

W świetle reflektorów drużyna rzuciła się na bagnety i chłopi wystraszeni salwą zaczęli uciekać do lasu. Drużyna pomogła szybko uprzątnąć barykadę. Wówczas przeszukano pole, znaleziono jednego zabitego chłopa, jednego rannego, jednego zdrowego. Zabrano wszystkich, a przez ten czas usunięto barykady.

To wszystko trwało dwie godziny. Niestety, okazało się, że dwa ostatnie samochody są tak zniszczone strzałami i kamieniami, że nie mogą jechać, musiał je więc zabrać na sznur i pojechał do Dubiecka, gdzie jeszcze miał trzy barykady po drodze, ale już nie strzeżone.

W Dubiecku zastał już całe miasteczko na nogach, pogotowie i wszyscy z latarniami patrolowali miasto, ponieważ był zapowiedziany napad chłopów. Chłopi jednak, posłyszawszy strzały, uciekli. Wobec tego policjanci zostali na noc w Dubiecku, ubezpieczając miasteczko.

Czyli mamy tu typowy przykład, że tych chłopów wcale nikt nie atakował, wcale nawet nie wchodził do ich wsi. Chłopi w miejscu dobrze wybranym przez jakiegoś podoficera, a może nawet oficera, w miejscu typowym, zrobili zasadzkę na policję, żeby ten oddział policyjny zniszczyć.

Że tak było, dowodem tego są oględziny w sądzie w Dubiecku tych dwu samochodów, które nie mogły ruszyć z miejsca. Były one w wielu miejscach postrzelone z broni palnej chłopów.

To jest jedna z typowych walk, które odbyły się na tym terenie, walk, które wcale nie świadczą o krwiożerczości policji, bo oczywiście policja mogła stanąć i rżnąć salwami, dopóki by jej starczyło nabojów, gdyby miała chęć wyładowania się i natychmiastowego uderzenia.

Zresztą sądy to potwierdzają. Widzimy, że jest 317 osób zasądzonych, z czego widać, że wyroki są surowe, ponieważ przestępstwa są duże. Ale ani razu nie było powiedziane, że policja użyła broni niepotrzebnie. To jest dowód, że policja działała w sposób oględny i występowała tylko wtedy, kiedy to było konieczne.

(Dokończenie na str. 2-ej)

O. Z. N. a gen. Żeligowski

Doniosłe oświadczenie gen. Skwarczyńskiego

Gen. Skwarczyński, szef OZN ogłosił wczoraj następujące oświadczenie:

Ukazało się w prasie oświadczenie, podpisane przez inż. St. Perzanowskiego tymczasowego przewodniczącego organizacji wiejskiej OZN. okręgu wileńskiego, dotyczące zatargu między pos. gen. Żeligowskim a znaczną większością komisji wojskowej Sejmu.

Stwierdzam, że oświadczenie to ukazało się bez wiedzy i zgody właściwych władz Obozu Zjednoczenia Narodowego, zaś p. inż. St. Perzanowski nie był do ogłaszania enuncjacji tej treści uprawniony. Po zbadaniu sprawy wyciągnę należyte konsekwencje.

Treść oświadczenia inż. St. Perzanowskiego składa się ze stwierdzenia, iż Obóz Zjednoczenia Narodowego nie prowadzi walki z gen. Lucjanem Żeligowskim, że szereg wysuwanych przez niego postulatów społecznych i gospodarczych OZN. uważa za swoje, wreszcie, że zatarg w łonie komisji wojskowej czyni wrażenie krzywdy wyrządzonej gen. L. Żeligowskiemu, a nawet idei OZN.

Uważam za swój obowiązek oświadczyć w tej sprawie co następuje:

Istotnie — OZN. nie prowadzi i nie prowadził walki z gen. L. Żeligowskim, ani też nie podaje w wątpliwość jego zasług. Nie miało też miejsca ze strony OZN. żadne wystąpienie, które by te momenty kwestionować mogło, bądź też przeciwstawiało się poglądom gen. Żeligowskiego na zagadnienia natury społecznej i gospodarczej.

Miała miejsce jedynie zasadnicza rozbieżność zdań między należącymi do OZN. członkami komisji wojskowej Sejmu a gen. L. Żeligowskim w zakresie poglądów na stanowisko Naczelnego Wodza w Państwie.

Posłowie ci dali wyraz tej rozbieżności zasadniczych poglądów w znanym liście oraz w głosowaniu na komisji wojskowej, gdy sprawa przeniesiona została na grunt formalny.

Sytuacja państwowa Rzplitej wymagała od dawna ustalenia prymatu spraw obrony Państwa przed wszystkimi innymi. Długie lata walczył o to Marszałek Józef Piłsudski. Przekonanie to zadominowało w całym społeczeństwie polskim, co uważać należy za osiągnięcie wielkiej wagi i doniosłości, którego też naruszyć nie pozwolimy.

Naturalnym i celowym wyrazem tego prymatu jest określone przez najwyższą władzę państwową stanowisko Naczelnego Wodza w hierarchii władz.

Stwierdzam tedy, jako szef Obozu Zjednoczenia Narodowego, że podzielam i akceptuję bez zastrzeżeń stanowisko posłów - członków komisji wojskowej należacych do OZN. — widząc w nim nie jakąkolwiek walkę personalną, lecz stanowcze opowiedzenie się przy słusznej i doniosłej zasadzie.

(—) gen. St. Skwarczyński
szef Obozu Zjednoczenia Narodowego

Na str. 6-ej pełna tabela loterii

Kalendarz dnia

26 Styczeń — ŚRODA

Polikarpa b. m. Pauli w.
Słowiański: Skarbimira.
Słońca wsch. 7.27, zach. 16.11.
Księżyca wschód: 3.33, zach. 11.46.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1699 Pokój z Turkami w Karłowicach. Polska odzyskuje Kamieniec Podolski.
1730 Stan. Leszczyński zrzeka się tronu.
1919 Pierwsze wybory w Niepodległej Polsce.
1934 Traktat polsko - niemiecki o nie agresji.

PRZYSŁOWIA LUDOWE
Lepszy stary druh, niźli nowych dwóch.

CIEKAWE WIADOMOSCI
Miasto Kalisz wspomniane jest w II wieku w geografii uczonego Ptolomeusza.

RADY PRAKTYCZNE
Pędzle po lakierze lub pokoście czyścić w nafcie, terpentynie lub spirytusie.

Tłumaczenie snów

P. Zakochana X-125. Usłyszy Pani ciekawą nowinę. Jabłuszka rumiane, które Pani zjadła, wróżą pokusę. Spełni się życzenie.

P. Freda. Sen opisany wróży szczęście rodzinne. Przejściowe niedomaganie bliskiej osoby.

Kwiat Peonii. Sny Pani są wyrazem pragnień erotycznych. Nie należy się tego wstydzić, jest to dowód sił i zdrowia.

P. Wisia. Ktoś Panią obmawia. Blondyn durzy się w Pani.

Zakochana W. Zabawa czeka Panią. Kłopot pieniężny.

Zniecierpliwiona C. Praca społeczna przyniesie Pani szczęście.

Ninka E. z Poznania 5 5 5. Sen Pani wskazuje szczęśliwe zamążpójście. Dwoje dzieci.

Wisia 999. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego.

Cecha z Opawskiej. Sprzeczka z szatynką czeka Panią.

Smutna Ania. Czeka Panią duża zmiana na lepsze. Dobre zdrowie. Powodzenie u mężczyzn. Może Pani pisać często.

P. Ola Kasztelanka. Będą zaszczyty, pochwały. Zwiększone dochody. Długie życie.

P. Luśka K. Marian właściwie lubi Panią, ale czeka, aż Pani zrobi pierwszy krok ku porozumieniu. Jednak radzę nie czynić tego i czekać, aż sytuacja wyjaśni się za pośrednictwem osób trzecich. Ktoś zada Pani kłopotliwe pytanie.

Rząd a mniejszości narodowe

Dokończenie mowy prem. Składkowskiego podczas dyskusji nad budżetem

Po naświetleniu przed komisją budżetową Sejmu krwawych starć podczas strajku rolnego premier Składkowski przeszedł do zagadnienia mniejszości narodowych, mówiąc:

„Wyznam, że przystępuję do tego tematu z pewnym drżeniem, dlatego, że nie jestem mówcą politycznym. Uważam, że Rząd powinien być traktowany według tego, co robi, a nie według wielkich programów.

Ale panowie koledzy są tacy ultraparlamentarzyści, więcej nawet jak we Francji. Ustępując kolegom i nie chcąc wyglądać na takiego, który się wykręca, wygłoszę przemówienie, jak zapatruję się na sprawę mniejszości w Polsce.

Długa fala

Sprawa mniejszości, proszę kolegów, w każdym państwie, które ma ludność mieszaną, wcale nie jest uwarunkowana stosunkiem Rządu do tych mniejszości, tylko raczej stosunkiem narodowości, która stanowi większość, do narodowości, która stanowi mniejszość.

To jest zasadniczy punkt wyjścia, to jest zasadnicza sytuacja, która się wytwarza na długą falę. I dlatego naród polski winien w sobie wzbudzić wysoką świadomość, że od jego stosunku do mniejszości narodowych zależą w znacznym stopniu losy Polski.

Dlatego wszelkiego rodzaju objawy nienawiści, czy zniecierpliwienia ze strony narodu polskiego do mniejszości uważam, że są ciężkim błędem, który wcześniej czy później na Polsce zemścić się musi (głosy: bardzo słusznie.).

Uważam, że niegodne jest narodu polskiego, jako większości narodowej, świadomej swej roli w państwie, wszelkiego rodzaju nie dające się pomieścić w porządku prawnym nawoływania do zgniecenia lub utrudniania życia mniejszości, bo przecież musimy żyć razem i wszelkiego rodzaju nawoływania i odruchy niecierpliwości zemszczą się na współżyciu, na zwartości Polski.

Obowiązki większości

Tak samo błędem jest domaganie się specjalnych praw dla większości narodowej polskiej, bo przecież dowodzi to braku zaufania we własne siły. To jest błąd kardynalny, który musi się zemścić na psychice narodu.

Wszelkiego rodzaju wystąpienia fizyczne, które prowadzą do anarchii w Polsce, chociażby były wystąpieniami odwetowymi, chociażby były wywołane chwilową niecierpliwością, są najbardziej szkodliwe i obniżają wartość narodu polskiego.

Naród powinien mieć zaufanie do swojego rządu i powinien cierpliwie uważać jak rząd reguluje te sprawy, bo ten rząd jest jego emanacją.

Jeżeli komuś się wydaje, że rząd jest zbyt mało energiczny lub niedostatecznie szybko załatwia problemy, może zaczekać, będąc dobrym Polakiem, aż przyjdzie rząd jego stronnictwa i będzie rządził, ale nie może sam tych kwestii załatwiać.

Dlatego powtarzam, moim zdaniem, większość ma obowiązek w imię dobra Polski zachować spokój, umiar i równowagę, nie tylko dlatego, że tego wymaga interes państwa bezpośrednio, ale i dlatego, że tylko wtedy może mieć nadzieję, iż będzie mogła oddziaływać kulturalnie i gospodarczo na mniejszości.

To jest jedyna droga i obowiązek ciężki, który ma na sobie większość w państwie.

Obowiązki mniejszości

Teraz przejdę do tego, jak powinna ustosunkować się mniejszość do państwa, w którym istnieje. Mniejszość powinna zachowywać się wobec państwa lojalnie, ale — jak to wyjaśnił już dziś doskonale p. referent — to nie może być lojalność bierna, to nie może być lojalność formalna.

Nie, mniejszość, jeżeli jest traktowana lojalnie przez większość i przez rząd, a więc ma swoje prawa, to powinna mieć głębokie poczucie swoich obowiązków.

Powinna ona zachowywać się w ten sposób, żeby lojalność jej szła, tak samo, jak lojalność większości do wzmocnienia potęgi i siły państwa, z którym jest związana.

To jest obowiązek lojalności dla mniejszości, który jest warunkiem, że ta mniejszość wtedy jest pełnoprawnymi obywatelami. Jeżeli mniejszość sama spycha się do roli obywateli lojalnych tylko z punktu widzenia czysto formalnego, to sama spycha się na niższy stopień, na stopień obywateli mniej pożytecznych, a więc mniej pożądanych dla państwa.

Wtedy powstają dwa rodzaje obywateli w państwie, powstają niechęci i zatargi, które zaczynają rozsadzać państwo.

Jaka jest rola rządu w takich wypadkach? Rząd, jako przedstawiciel interesów państwa, musi stać stale i ciągle niezmiennie powyżej wszelkich zadrażnień i zatargów dnia codziennego, nieuniknionych pomiędzy poszczególnymi członkami większości i mniejszości. Rząd musi patrzeć na dalsze cele państwa i je regulować. Rząd musi stwarzać warunki wewnętrzne państwa, musi stwarzać tego rodzaju wspólne dobro państwa, żeby móc naprawdę sprząc wszystkie siły większości i mniejszości ku dobru wspólnemu.

Sprawa żydowska

Przechodzę obecnie do spraw żydowskich. Wiem o tym, że to sprawy są nader skomplikowane, wiem o tym, że walka z Żydami nie jest żadną walką rasistowską, to nie jest walka dwóch ras, to jest walka z przeludnieniem, to jest walka z brakiem kawałka chleba, to jest walka z potrzebami ekonomicznymi.

Zatargi sprawy żydowskiej w ostatnim roku nasiliły się i rzeczywiście doprowadziły do szeregu objawów, które rząd, uważając, że każdy obywatel w Polsce ma prawo do spokojnego życia, traktuje jako przejawy zwykłego barbarzyństwa, które tępi, tępił i będzie tępił zawsze.

Z drugiej jednak strony ja widzę u Żydów pewną niechęć spojrzenia prawdzie w oczy. Zachodzą w Polsce przemiany społeczne i ekonomiczne, które dokonywałyby się również, gdyby Żydów nie było w Polsce.

To znaczy podwyższenie poziomu życia chłopa polskiego drogą przejścia do miast i te wyższe wartości ekonomiczne muszą być nie tylko nie powstrzymywane przez rząd polski, ale popierane.

Dlatego Żydzi muszą zrozumieć te sytuacje, muszą zrozumieć, że walka ekonomiczna z nimi nie jest naruszeniem ich praw, ani też nie jest atakowaniem ich, jako obywateli państwa. Że ludność żydowska nie może zrozumieć, iż ona, która przecież od dziesiątków lat nawoływała w swych pismach o podniesienie poziomu życia Żydów i dbała o to, żeby życie ekonomiczne Żydów szło mocniejszym tempem, że ludność żydowska jest zadrażniona tymi samymi momentami, odbywającymi się w społeczeństwie polskim, to mamy dowód w tym, że jest szereg niepożądanych objawów mieszania się Żydów z poza Państwa Polskiego do naszych wewnętrznych trudności ekonomicznych i społecznych.

Obce agentury

Te mieszania się są często robione w duchu agresywnym i aroganckim i wcale nie przyczyniają się do tego, żeby uspokoić dążenia społeczeństwa i rządu polskiego. Dlatego uważam tego rodzaju mieszania się za obrażające poczucie państwowości polskiej wszystkich obywateli i Polaków i Żydów, a za szkodliwe dla społeczeństwa żydowskiego.

W tej sytuacji ja nie będę wygłaszał żadnego programu dlatego, że ten program wynika z dnia codziennego, tak dla Polaków, jak i Ukraińców i Żydów.

Stwierdzam kategorycznie niezłomną wolę rządu polskiego pójścia dalszą drogą życzliwości, jednakowych praw dla wszystkich obywateli państwa oraz drogą utrzymania spokoju (oklaski).

Wspólny kongres pracowników i robotników

Na dzień 31 stycznia b. r. została zwołana do Sosnowca wspólna konferencja związków zawodowych robotniczych ze związkami pracowników umysłowych.

Przedmiotem wspólnych obrad będą sprawy jednolitych wystąpień pracowników fizycznych z umysłowymi w stosunku do pracodawców. Ze spraw aktualnych zostanie omówiona sprawa umów zbiorowych.

Tego rodzaju konferencja będzie pierwszą w Polsce.

Zjazd nauczycielstwa

Został już ostatecznie ustalony termin Walnego Zjazdu Zw. Nauczycielstwa Polskiego na dzień 2 lutego b .r. do Krakowa.

Zjazd odbędzie się w sali „Starego Teatru". Porządek dzienny przewiduje tylko jeden punkt a mianowicie: wybory nowego Zarządu Głównego Z. N. P. Na zjazd przybędzie ponad tysiąc delegatów z całej Polski.

Na małej wokandzie...

Brak zaufania

czyli: „Dużo krzyku przy stoliku"

(A. E.) — Panie Klajnfogiel — rzekł pan Dawid Jabłko, czekając na drugie danie przy stoliku restauracyjnym. — Ten interes, co go panu proponuję, jest bez żadnego ryzyka. Daj mi pan pieniądze, a wszystko pójdzie, jak po maśle.

— No dobrze, ale co ja z tego będę miał?

— Pięćdziesiąt procent zarobku wypłacę panu na rękę gotóweczką w końcu każdego tygodnia. Czy to się nie opłaci?

— Że się opłaci, to ja wiem. Ale nie wiem, czy się wypłaci.

— Panie Klajnfogiel kochany! Czy moje słowo nie ma dla pana żadnego znaczenia? Przecież ja panu uroczyście przyrzekam!

— Tak, ale...

— Ale tu nie ma ale! Panie Klajnfogiel, nie odrzucaj szczęścia, które panu samo włazi do kieszeni. Ja pana proszę, panie Klajnfogiel! Już nie chodzi mi o mnie, tylko o pana. Tu trzeba być stanowczym, bo inaczej wszystko przepadnie. Uwierz mi pan! Nalegam i przeklinam pana na wszystkie świętości.

Zapadła cisza. Milczący kelner postawił przed panem Klajnfoglem talerz z kotletem, ale zadumany kupiec nie tknął go nawet. Wreszcie po upływie kwadransa pan Dawid Jabłko zapytał słodko:

— Dlaczego pan nie jesz kotlecika? Przecież on całkiem wystygnie!

Pan Klajfogiel westchnął głęboko.

— Dlaczego nie jem? Z powodu on mi przypomina pana.

— Mnie? — zdziwił się pan Jabłko. — Pod jakim względem?

— Jakoś nie mam do niego zaufania...

Powyższe powiedzenie przysporzyło panu Klajnfoglowi kłopotu w postaci dwóch spraw sądowych. Jedną z nich wszczął obrażony pan Jabłko, a drugą właściciel restauracji, który przechodząc obok stolika, usłyszał niepochlebną uwagę o kotlecie.

W obu tych sprawach zapadły w dniu wczorajszym wyroki uniewinniające

Usiłował zabić koleżankę

Dramatyczna scena na sali sądowej

Przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Chełmnie stanął aktor trupy wędrownej, Józef Wójtkiewicz, oskarżony o usiłowanie zabójstwa.

Wójtkiewicz poznał w pewnej trupie teatralnej aktorkę, Alicję Spałek i zakochał się w niej. Młodzi ludzie żyli z sobą w ciągu 14 miesięcy, pracując w jednym zespole. Pewnego dnia aktor opuścił trupę, ponieważ będąc człowiekiem religijnym nie mógł pogodzić się z poglądami bezbożniczymi niektórych członków trupy. Miłość do aktorki wzięła jednak górę nad poglądami i już nazajutrz Wójtkiewicz wrócił do trupy i przeprosił się z jej członkami. Wędrowna trupa znajdowała się wówczas pod Chełmem. Zgodę zawarto przy wódce.

Po libacji kochankowie udali się do domu noclegowego. W pewnej chwili Spałek obudziła się wskutek dotkliwego bólu i ujrzała jak dwaj koledzy odciągają od niej pijanego aktora, który zadał jej dwie rany scyzorykiem.

Na rozprawie oskarżony ze łzami w oczach oświadczył, że nie zamierzał zabić Spałkówny ponieważ kocha ją nad życie. W czasie zeznań Spałkówny aktor zwrócił się do niej ze słowami: „Alicjo nie kłam, stoisz przed Bogiem" i Spałkówna wówczas zalała się łzami.

Dramatyczna rozprawa zakończyła się skazaniem Wójtkiewicza na 18 miesięcy więzienia.

8 lat ciężkiego więzienia

za zabójstwo w barakach

Mające już ustaloną opinię baraki dla bezrobotnych na Annopolu (przedmieście Warszawy) stały się terenem nowej jeszcze zbrodni.

W barakach tych zamieszkiwał Ludwik Bakus, znany ze swego wojowniczego usposobienia. Pewnego dnia Bakus przyszedł do domu dość mocno podchmielony. Tu natknął się na kolegę Stanisława Procha.

Między młodzieńcami doszło do sprzeczki. Szło o drobiazg. Mimo to sprzeczka przerodziła się w głośniejszą awanturę.

Poszły w ruch pięści. Bakus uderzony w twarz, czując przewagę przeciwnika, postanowił w inny sposób przeważyć szalę na swoją korzyść. Znienacka schwycił sprężynowy nóż i zadał Prochowi kilka uderzeń. Proch, ranny w serce, na miejscu wyzionął ducha.

Wczoraj Bakus odpowiadał przed Sądem Okręgowym za swój krwawy czyn.

Zapadł wyrok skazujący zabójcę na 8 lat więzienia.

„Bohaterowie" wielkich nadużyć

przed Sądem Apelacyjnym

Dziś na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie znajdzie się głośna sprawa o nadużycia na szkodę Ministerstwa Komunikacji, popełnione przez Polsko-Belgijskie Towarzystwo Impregnacji Drzewa.

Śledztwo w tej sprawie trwało kilka lat. 6 tygodniowa rozprawa w Sądzie Okręgowym zakończyła się wyrokiem, skazującym b. dyrektora kolei w Wilnie, Heppena na trzy i pół roku więzienia. Ryszard Jacobini, dyrektor Towarzystwa, skazany został na 4 lata więzienia. Wyrokiem skazującym objęci zostali także inni dyrektorzy Towarzystwa a także funkcjonariusze kolei, którzy mieli sobie powierzony nadzór nad nasycalniami podkładów.

Od wyroku odwołała się nie tylko obrona, ale i prokuratura, uważająca, że wymierzone kary są zbyt niskie.

Rozprawa w Sądzie Apelacyjnym potrwa kilka dni.

Wesoły kącik

W poszukiwaniu wolności

Kiedy po północy panowie Feluś i Heniuś opuścili w świetnych humorach restaurację i ze śpiewem na ustach ruszyli przed siebie, zaraz na pierwszym rogu spotkała ich przykrość.

Zatrzymał ich posterunkowy, oświadczył surowo, że w nocy na ulicy ryczeć nie wolno i spisał protokół o zakłócenie spokoju publicznego.

Obydwaj panowie od razu stracili humor.

— Nic na tym świecie nie wolno! — westchnął żałośnie pan Feluś — Nawet pośpiewać nie wolno, kiedy człowiekowi wesoło. Od razu protokół spiszą i karę płać.

— A tak! — przyznał pan Heniuś — Żadnej wolności nie ma. To nie to co u wariatów! Tam jest życie! Mój szwagier jest w szpitalu dla wariatów za posługacza, to mi nie raz opowiadał. U nich wszystko wolno. Możesz śpiewać, krzyczeć, skakać i na ścianę właźć. I nikt ci nie powie, że nie wolno, ani proto kółu nie spiszą! To jest prawdziwa wolność!

Pan Heniuś westchnął zazdrośnie. Nagle ożywił się. Widocznie oświeciła go jakaś myśl.

— Feluś! Mam pomysł! Zrób my z siebie wariatów! Odstawią nas do szpitala i sobie przez parę dni użyjem wolności.

— Można spróbować — zgodził się pan Feluś — Ale jak z siebie wariata zrobić? Rozebrać się do rosołu? Za zimno. Kataru można się nabawić.

— O jej! Po co się zaraz rozbierać? Ty stań na czworakach i rycz jak krowa! A jak przyjdzie władza, to się upieraj, że jesteś krowa i już!

— A ty co zrobisz?

— Koguta będę odstawiał. Usiądę sobie, że niby jajko znoszę...

— Kogut jajek nie znosi, tylko kura!

— Nie szkodzi! Wariat może się pomylić...

Po chwili obydwaj panowie wprowadzili w czyn swój plan. Pan Feluś stanął na czworakach i beczał, jak krowa, a pan Heniuś, zamiast skrzydłami, trzepotał rękawami jesionki i piał przeraźliwie: Ku-ku-ry-ku!

Nadbiegł policjant i pomimo oporu odstawił obydwóch przyjaciół do komisariatu.

Tutaj pan Feluś w dalszym ciągu upierał się, że jest krową i żądał, żeby go natychmiast wydoić, bo mu się za dużo mleka zebrało. A pan Heniuś piał namiętnie, skakał po krzesłach i krzyczał, żeby mu sprowadzić jakąś młodą kurkę.

Pomimo wszystko poszukiwacze wolności zamiast w szpitalu, znaleźli się w areszcie.

— Widzisz, bracie! — powiedział rozgoryczony pan Feluś — Nigdzie nie ma wolności! Nawet wariatów nie szanują!

Pan Heniuś spojrzał tęsknie w dal i westchnął:

— Eh... Żebyśmy byli prawdziwi wariaci, to by z nami zupełnie inaczej gadali. A że póki ludzi normalnych, więc się nie liczą.

Napoleon Sądek.

Na tropie zbrodniarza-wampira

sprawcy bestialskiego zabójstwa szofera

Bestialska zbrodnia, jakiej dokonał na osobie szofera Jana Szlendaka w lasku młocińskim, pod Warszawą poszukiwany obecnie przez policję, Stanisław Skwieracki, nie ma podobnej w sobie w kronice kryminalnej policji warszawskiej.

CYNIZM ZBRODNIARZA

W trakcie prowadzonego energicznie dochodzenia wychodzą najaw coraz nowe szczegóły. A więc samochód „Steyer 50", który morderca skradł po dokonaniu zbrodni, należał do Teodora Chojnackiego, u którego służył Szlendak. Jak wynika z czynów bestialskiego zbrodniarza, zachował on niebywałą wprost zimną krew. Zakopawszy w lasku młocińskim zwłoki swej ofiary wrócił on do Warszawy i zajechał do garażu w Alejach Jerozolimskich, chcąc nabrać prawdopodobnie benzyny.

Widząc, iż obecni szoferzy zaczynają mu się przyglądać, Skwieracki uciekł i wyjechawszy na ulicę — przepadł.

Śledztwo utknęło na martwym punkcie, nie wiedziano bowiem w jakim kierunku morderca uciekł ze stolicy.

NA TROPIE W LUBLINIE

Po pewnym czasie policja wpadła na trop Skwierackiego w Lublinie, gdzie odnaleziono w jednym z garaży pozostawione przez niego auto. Mając już w ręku pewne dowody, rozpoczęto poszukiwania za zbiegłym. Natrafiono na szofera taksówki, który odwiózł na dworzec mordercę. Było to w sobotę, o godzinie 14-tej. Ponieważ o tej porze odchodzi pociąg w kierunku Warszawy, sądzić należy, że Skwieracki wrócił do stolicy.

KRYTYCZNEGO DNIA

Właściciel taksówki, Teodor Chojnacki, zaangażował ś. p. Szlendaka na kilka dni przed jego zamordowaniem. Krytycznego dnia kierowca zgłosił się do swego pracodawcy, mówiąc, iż wyjeżdża z kilku osobami na parę dni, do Grudziądza. Miał otrzymać za to około 250 złotych.

Szykując się do wyjazdu Szlendak zabrał ze sobą z polecenia pasażerów łopatę, ponieważ mieli jechać częściowo bocznymi drogami, na których mogłaby zajść ewentualność odgrzebywania z błota samochodu. Właściciel wyraził zgodę na tę podróż, z tym jednak zastrzeżeniem, aby zabrał ze sobą tylko 2 pasażerów, taksówka nie obliczona bowiem była na większą ilość osób.

Szlendak wziął benzynę i wyjechał.

SENSACYJNY LIST

Minęło parę dni. Chojnacki nie otrzymawszy żadnych wiadomości, zaniepokoił się o szofera i wóz. Przeczekawszy jakiś czas udał się do VI komisariatu, składając o wszystkim zameldowanie.

Następnego dnia przyszła wiadomość. Chojnacki otrzymał kartę, w której szofer donosił mu, że został zaangażowany na miesiąc, z pensją 40 złotych dziennie.

ODNALEZIENIE ZWŁOK SZOFERA

Wszystko wydawało się na pierwszy rzut oka w porządku, gdyby nie podpis, który brzmiał nie „Szlendak", lecz „Szludak". Niemożliwe było, aby szofer pomylił się, pisząc własne nazwisko. Poza tym, w prawie jazdy kierowcy była omyłka i nazwisko Szlendak właśnie w ten sposób było zanotowane, jak na otrzymanej kartce.

Stwierdziwszy to Chojnacki od razu domyślił się, że chodzi tu o jakąś mistyfikację i ponownie udał się na policję, zabierając kartkę.

Gdy odnaleziono tajemnicze zwłoki w lasku Młocińskim żona Chojnackiego, tknięta jakimś przeczuciem, postanowiła przekonać się, czy nie są to czasem zwłoki Szlendaka. Jak się następnie okazało, nie omyliła się.

Zidentyfikowawszy zwłoki policja szybko wpadła już na ślady zbiegłego zbrodniarza.

Zamordowany kierowca pochodził ze wsi Ryki na Podlasiu. Ojciec jego, sprzedawszy gospodarstwo, pracował jako ogrodnik w Górze Kalwarii u właściciela apteki Bronisława Pranaszki.

Po powrocie, gdzie zatrudniony był jako kierowca, Jan Szlendak był szoferem Pranaszki, po czym wyjechał do Warszawy i przyjął posadę u Chojnackiego.

MORDERSTWO PRZED ŚLUBEM

Ostatnio zamieszkiwał on u przyjaciela swego Ignacego Rutkowskiego na Pradze, przy ul. Brukowej 1.

Wkrótce miał się żenić, z córką gajowego spod Góry Kalwarii, 23-letnią Heleną Lewandowską.

W walce z alkoholizmem

W dniu wczorajszym odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia muzeum walki z alkoholizmem, mieszczącym się w lokalu Tow. „Trzeźwość", przy ul. Oboźnej 4.

Aktu przecięcia wstęgi dokonał p. min. Kościałkowski, w otoczeniu przedstawicieli państw obcych, duchowieństwa i prasy.

Projekt otworzenia muzeum, wyszedł z inicjatywy red. Szymańskiego na posiedzeniu związku walki z alkoholizmem w Anglii.

Zgromadzone w muzeum eksponaty obrazują doskonale zgubny wpływ alkoholu na zdrowie człowieka. Prócz wielu plakatów, zebranych we wszystkich państwach świata, znajduje się w salach muzeum cały szereg tablic statystycznych, broszur i pamiątek z zebrań związku i kongresów zagranicznych.

Zwiedzający może w nader poglądowy sposób przekonać się naocznie o rujnującym zdrowie działaniu alkoholu, szczególnie u dzieci w wieku szkolnym.

Pożyteczna ta placówka spełni z całą pewnością swe zadanie.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
Środa 27 stycznia

6.15 „Kiedy ranne"; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka; 8.00 Audycja dla szkół; 8.10 Ciągnienie miliona; 8.20 — 11.15 Przerwa; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Muzyka; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „Chwilka pytań"; 16.00 Skrzynka językowa; 16.15 Orkiestra; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Najmniejsze z kręty floty wojennej — odczyt; 17.15 Historia tańca; 17.50 Renty i dożywocia — pogad. 18.00 Uczmy się polskich tańców; 18.30 Program na jutro; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 „Chiński mur" — nowela; 19.20 Pieśni; 19.35 Odczyt; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Od kadryla do karioki; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Koncert chopinowski; 21.40 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans; 21.55 Muzyka taneczna; 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacyj; 14.05 Program na jutro; 14.10 Płyty; 15.00 Pogawędka gospodarska: „Jarzyny zimowe" 15.15 Wiadomości sportowe; 15.20 Trio salonowe; 16.15 Przerwa; 18.00 Koncert solistów; 18.50 Muzyka lekka; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 20.00 Przerwa; 22.00 „Moje wspomnienia o Wincentym Rapackim — Ojcu"; 22.15 — 24.00 Muzyka taneczna.

Leningrad — bazą morską

Wysiedlenie cudzoziemców z miasta

LONDYN. Dzienniki angielskie twierdzą, że rząd sowiecki zamierza z portu leningradzkiego uczynić potężną bazę morską nad Bałtykiem. Zdaniem prasy angielskiej jest to główny powód dlaczego rząd sowiecki stara się usunąć z Leningradu wszystkie obce konsulaty.

„Daily Herald" twierdzi, że w ogóle dostęp do Leningradu zostanie dla cudzoziemców zamknięty, a wszyscy obcokrajowcy, zamieszkali dotychczas w Leningradzie usunięci.

Obce statki, przybywające do portu leningradzkiego, dopuszczone będą do bardzo ograniczonego pasa portu.

Wybrała własną śmierć

aby uratować życie noworodka

BERGANO. W m. Trescone odbył się uroczysty pogrzeb 30 letniej Pauli Oldiati, która, będąc uprzedzona przez lekarzy, że może zachować przy życiu mające się narodzić dziecko tylko kosztem własnego życia, zdecydowała się poświęcić dla uratowania dziecka.

Zmarła pochodziła z rodziny, która wydała kilku bohaterów z czasów walk Garibaldiego, wielkiej wojny i rewolucji faszystowskiej. W pogrzebie bohaterki wzięły udział tłumy publiczności.

Zamordował swego rywala

za co „posiedzi" 6 lat w więzieniu

Horn Ofenberg, zawodowy złodziej, odbywał karę więzienia. W tym czasie kochanka jego, Bajla Turek, nawiązała znajomość z towarzyszem wypraw Ofenberga, Motlem Ochsenbergiem. Znajomość ta rychło przeszła w intymniejsze związki. — Mimo to Turek zanosiła przyjacielowi pakowne „wałówki".

Ofenberg odzyskał wolność. Pewny uczuć swej przyjaciółki, Ofenberg odwzajemnił się, czym mógł, za pieczołowitą opiekę nad nim w czasie pobytu w więzieniu. Wkrótce jednak od kolegów dowiedział się o stosunkach, łączących Turków nę z Ochsenbergiem. Przyjaciółka zaprzeczyła kategorycznie, wyjaśniając, iż Ochsenberg służył jej tylko pomocą materialną.

Kiedy jednak pewnego dnia Ofenberg udał się na spacer, niespodziewanie w lasku podwarszawskim ujrzał kochankę, kroczącą pod rękę z Ochsenbergiem. Zakochani w ostatnim dopiero memencie ujrzeli Ofenberga. Ochsenberg próbował uciec. Nie udało to mu się jednak. Rywal dobył rewolweru i posłał za uciekającym kilka kul rewolwerowych. Wszystkie były celne.

Wczoraj Ofenberg stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie za zabójstwo rywala.

Sąd uznał, iż działał on w stanie silnego wzruszenia psychicznego i skazał go na 6 lat więzienia.

Zuchwały napad bandycki

na filię banku prowincjonalnego

BUENOS AIRES. W miejscowości Maipu, prowincji Mendoza pięciu bandytów dokonało zuchwałego napadu na filię banku prowincji Mendoza.

Bandyci sterroryzowali cały personel bankowy i zrabowawszy sumę stu dziewięciu tysięcy pezów zbiegli w niewiadomym kierunku. Dotychczasowe poszukiwania za bandytami nie dały żadnego rezultatu.

W jutrzejszym numerze dalszy ciąg ankiety „Co bym zrobił, gdybym został ministrem"



Jadzia, uciekając z Sawickim przedostała się przez las do wioski, gdzie zapukała do okna pierwszej chałupy. Tu Sawicki zaproponował chłopu, że zamieszka u niego ze swą żoną i dał mu pięćdziesiąt rubli na rachunek swego pobytu u niego.

Chłop zbudził ze snu wszystkich domowników. Żona, synowie i dzieci, wszyscy zeszli z posłania, zapalono lampy naftowe, a w mieszkaniu powstał zgiełk niebywały.

— Nowe powleczenie dla państwa — rozkazywał chłop.

Gdy żona weszła do kuchni, wśliznął się tam w ślad za nią chłop i pokazując jej pięć dziesięciorublówek, powiedział:

— Matko, widzisz, piećdziesiąt rubli! Całych pięćdziesiąt rubli dał mi ten pan, majątek mateńko! Szczęście nas spotkało!

— No to trza się przenieść do kuchni i posłać tu dzieciom, a im oddamy pokój!

Nie długo trwało, a Jadzia i Sawicki pozostali sami w pokoju, w którym posłano dla nich dwa mocno skrzypiące łóżka. Rodzina chłopa: żona, dzieci ulokowali się w kuchni na podłodze.

Jadzia nie bardzo rada była temu, że pozostaje sam na sam w pokoju z Sawickim, ale innej rady przecież teraz nie było...

Cóż miała począć? Nie każe przecież Sawickiemu pójść do innej chałupy, bo zbudziłoby to podejrzenie u chłopa, co to za małżeństwo, które nie chce razem spać w jednym pokoju? A poza tym nie mogła kazać Sawickiemu po takiej wędrówce znów wyjść na ulicę...

Półgłosem rozmawiali ze sobą. Jadzia w delikatnej formie dała Sawickiemu do zrozumienia, że nie życzy sobie zbytniej poufałości, że liczy na jego takt i opanowanie.

Powiedziała mu, że go bardzo lubi, szanuje, że jest mu niewymownie wdzięczna za wszystko, co dla niej uczynił, ale nie może pozwolić na zbliżenie między nimi, skoro nie kocha go jeszcze...

Przyjrzała się przy świetle lampy naftowej twarzy Sawickiego i przeraziła się. Twarz jego była skrzywiona, zbolała niewymownie.

Sawicki spojrzał na nią wilgotnymi oczyma, chwilę milczał, po czym oświadczył:

— Wie pani, to wszystko jest straszne, okrutne. Niech zginę, obym umarł, ale nigdy nie zniosę takich scen, takich mąk...

Głos Sawickiego załamał się, jak gdyby chciał w sobie stłumić płacz,

Jadzia przytuliła do siebie głowę Sawickiego, głaskała jego włosy, po czym zaczęła szeptać:

— Panie Stanisławie, niech się pan uspokoi.... Spokojnie, spokojnie... Wszystko jeszcze da się naprawić... Niech pan nie płacze...

A gdy Sawicki nadal milczał blady, z opuszczoną głową, poczęła go całować w usta...

— — — — — — — — — —

Pani Skomorowska żałowała bardzo, że tak sympatyczna pani, z którą tak mile dzisiaj rozmawiała, wyjechała tak nagle.

Miała jeszcze kilku gości, ale byli to ludzie zamknięci w swych pokojach, nie udzielający się nikomu, a tylko ta pani była taka sympatyczna i z nią mogła o wszystkim rozmawiać.

— Taka szkoda, taka szkoda! — ubolewała pani Skomorowska.

Po kolacji udała się pani Skomorowska do swego pokoju, ale nie mogła dłuższy czas usnąć, rozmyślając o tej sympatycznej panience, z którą tak przyjemnie spędzała czas.

Taka miła, a jaka ładna! Jak aniołek! A co za czułe serce!

Zapewne nie jest daleka od tych kół, opowiadała przecież o swym bracie, a jakże zmieniła się, gdy usłyszała imię Sokoła....

Pani Skomorowska zasnęła powoli, ale wnet zbudziło ją jakieś pukanie do okiennic, jakieś szmery.

Odruchowo usiadła na łóżku.

Słyszała wyraźnie ruchy przy okiennicach: przysłuchiwała się z niepokojem temu, co się tam dzieje.

Miała zamiar zawołać służącą, ale w tej samej chwili okiennice otworzyły się na oścież i w oknie ukazały się dwie twarze ludzkie.

Staruszka zamierzała krzyknąć, ale głos jej zamarł ze strachu.

Z jej ust wydobył się tylko jakiś niewyraźny dźwięk, ale po chwili i ten pomruk pozostał jej w gardle.

Odblask śniegu rzucał światło do pokoju. Pani Skomorowska zauważyła, jak jeden z dwóch zbójców przecina jakimś ostrym przedmiotem brzeg szyby.

Krzyk uwiązł jej w gardle.

Ale oto okno otworzyło się.

W tej samej chwili stała się rzecz nieoczekiwana

Nagle staruszka ujrzała odblask światła wielkiego reflektoru i usłyszała pukanie do drzwi.

— Uciekaj Policja! — usłyszała pani Skomorowska szept złoczyńców.

Ześlizgnęli się z okna i zniknęli.

Właścicielka gospody poczuła, że zimny pot oblewa jej ciało. Nie mogła ruszyć się z miejsca.

Już miała otworzyć usta i zawołać służącą, gdy usłyszała jakiś szum w korytarzu.

— Co się stało? pomyślała — Któż mógł o tak późnej porze tu przybyć? A może to był pościg za tymi złoczyńcami?... Przecież mówili do siebie: uciekaj, bo to policja przybyła!

Chciała wstać z łóżka i zobaczyć, co się stało.

Ale gdy tylko zrzuciła ze siebie kołdrę, przejął ją chłód, który wiał z okna.

Okno było otwarte, i przez nie wdarło się świeże powietrze.

— Franiu! — zaczęła wołać.

Nikt nie odpowiadał.

Zapewne śpią wszyscy. Ale zgiełk na korytarzu wzmagał się.

— Franiu! — krzyknęła raz jeszcze.

Nagle głos jej zamarł.

Drzwi pokoju otworzyły się i do pokoju wpadło kilku szpiclów i żandarmów.

Pani Skomorowska była teraz przekonana, że to pościg za tymi złoczyńcami, którzy chcieli przez okno przedostać się do jej mieszkania.

To też w chwili, gdy policja wbiegła do pokoju, odzyskała głos i krzyknęła.

— Tędy, tędy, przez to okno uciekli, gońcie za nimi!

Żandarmi i policja, widząc otwarte okno i wyłamaną szybę, byli przekonani, że właśnie tędy uciekli poszukiwani przez nich bojowcy.

Nie zwracali uwagi na to, co mówi staruszka, wyskoczyli prędko oknem i poczęli latarką elektryczną szukać.

Do pokoju wszedł oficer żandarmerii, który widząc okno otwarte, zapytał

— Co, tędy uciekli?

— Tak jest wasze błagorodie — odrzekł żandarm.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Porucznik

Porucznik Lecoc spoglądał z wału fortecznego na połyskującą w południowym słońcu pustynię. Na dole, na dziedzińcu załoga fortu, kilkudziesięciu żołnierzy całkowicie wycieńczonych z głodu, pragnienia i gorąca wlepiło wzrok w porucznika i śledziło każde jego poruszenie, w nadziei, że ujrzy on w końcu utęskniony tuman kurzu, zapowiadający zbliżanie się od działów, które ich zluzują i przyniosą z sobą wodę oraz żywność. Wyraz twarzy porucznika nie wróżył jednak nic dobrego.

Nagle zaległy ciemności. Porucznik opuścił wał i nie zamieniając z nikim słowa przeszedł dziedziniec, kierując się do swojej kancelarii.

— Co do diabła zamierza on uczynić? — mruknęło gniewnie kilku żołnierzy. — Pozostać tu taj i skazać nas na śmierć głodową?

Przybywszy do kancelarii, Lecoc ciężko opadł na krzesło. Zdawał sobie doskonale sprawę z tego o czym myślą żołnierze, o czym jeszcze dziś szeptem mówią, a czego już jutro może będą groźnie żądali... a wówczas?

Minął jeszcze jeden dzień pełen napiętego oczekiwania. Lecoc znów stał na wale, gdzie spędzał teraz większość dnia i obserwował pustynię. Nagle coś przerwało niesamowitą ciszę. Lecoc odwrócił się, i spojrzał na dziedziniec. Sierżant Boyer szeptem wydawał rozkazy, a w końcu stanął na czele załogi i maszerował w stronę bramy.

— Otworzyć! — rozkazał wartownikowi, przykładając mu rewolwer do piersi.

Lecoc wyciągnąwszy rewolwer, pobiegł wzdłuż wału i zatrzymał się nad bramą. Tymczasem wartownik zaczął wykonywać rozkaz i odsunął już rygiel.

— Do widzenia poruczniku — rzekł sierżant, spoglądając na górę, na swego zwierzchnika i uśmiechając się bezczelnie. — Nie mam zamiaru jeszcze umierać... Za kilka dni pan zginie.

Boyer nienawidził serdecznie Lecoca. Przed laty zanim Lecoc został mianowany oficerem, pili z jednej flaszki. Boyer nie mógł pogodzić się z myślą, że ten nieokrzesany, nieopanowany potomek beduinów został porucznikiem, a on, rodowity Francuz, jest jeszcze ciągle sierżantem.

— Zamknąć bramę! — rozkazał Lecoc wartownikowi. — Sierżancie, proszę oddać broń.

Boyer klnąc na czym świat stoi, odepchnął wartownika i doskoczył do bramy, aby ją otworzyć. W tej samej chwili padł strzał i rewolwer wypadł z ręki Boyera.

— Naprzód kolegy! — wrzasnął rozwścieczony sierżant — jeśli będzie jeszcze strzelał to nauczymy go moresu!

— Precz od bramy! — Lecoc wyciągnął z kieszeni ręczny granat. — Do koszar — zawołał jeszcze raz i rzucił granat między żołnierzy.

Po chwili w pobliżu bramy znajdował się tylko on i sierżant. Lecoc z błyskawiczną szybkością zbiegł z wału, podniósł ręczny granat i rzucił go poza wał, gdzie w następnej chwili eksplodował.

— Proszę oddać rewolwer — sierżancie! — rzekł zbliżając się do Boyera.

W sierżancie wrzała krew z wściekłości, mimo to schylił się podniósł rewolwer i wręczył go porucznikowi. Lecoc rozładował go i zwrócił Boyerowi. Następnie udał się na pole ćwiczeń i zwołał żołnierzy do apelu w pełnym rynsztunku. Żołnierze wiedzieli, co ich czeka, ale bez szemrania pobiegli do koszar, nałożyli plecaki i pełnym biegiem przybyli na dziedziniec.

— Żołnierze, — rzekł do załogi po apelu — chcieliście ma szerować, a więc naprzód marsz! Pospacerujcie trochę po dziedzińcu!

Przez szeregi przebiegło złowrogie mruczenie, ale Lecoc nie wiele sobie z tego robił, wiedział, że jeszcze w pamięci żołnierzy tkwi sprawa z granatem.

Minęło kilka godzin, a na dziedzińcu fortecznym rozlegały się jeszcze ciągle kroki maszerujących żołnierzy. Lecoc dokładnie wiedział, na co się naraża, był przecież sam przeciw całej załodze, wiedział, że z każdym krokiem stawianym przez żołnierzy rośnie niebezpieczeństwo, a mimo to nie zmieniał rozkazu. Mijała godzina za godziną, a żołnierze ciągle jeszcze maszerowali.

Pierwszy stracił cierpliwość Boyer. Przechodząc obok Lecoca, rzucił w niego rozładowanym rewolwerem. Oficer zauważył ruch jego ramienia i schylił się. Ze spokojem podniósł rewolwer i gdy Boyer przechodził obok niego po raz drugi rzekł do niego, aby ostrożniej obchodził się z bronią ponieważ może mu się jeszcze kiedyś przydać.

Już zaczynało świtać, a żołnierze ciągle jeszcze nie przerywali marszu. Nagle padł strzał i Lecoc poczuł straszny ból w lewym ramieniu. Widział, wprawdzie jak żołnierz zdejmował karabin z ramienia, ale wszystko to zbyt szybko przyszło, aby mógł uniknąć postrzelenia. Lecoc groźnie uniósł rewolwer. Nie strzelił jednak, chociaż mógł to uczynić. Zawołał tylko do siebie żołnierza.

— Jesteś marnym strzelcem Arditi — ofuknął go porucznik — a teraz weź twój bandaż i owiąż ranę twemu porucznikowi.

Żołnierz, który oczekiwał kuli, stał na miejscu osłupiały.

— No pośpiesz się, przecież cały mundur będę miał zalany krwią.

— Żołnierz owiązał mu ranę i wrócił do szeregu. Nigdy nie czuł się jeszcze tak głupio jak teraz.

Słońce grzało coraz mocniej. Strugi potu ściekały żołnierzom z czoła, nie ścierali go jednak, nie sarkali już nawet, byli całkowicie przybici na duchu. Chwila wyzwolenia minęła bez powrotnie, lekkomyślnie wypuścili szansę z rąk, a teraz było już za późno. Lecoc wiedział o tym niegorzej od żołnierzy, wiedział kiedy niebezpieczeństwo przestało mu grozić i wiedział, kiedy znów może ono mu grozić. To też kazał żołnierzom zatrzymać się, zanim rozpacz odebrałaby im resztę panowania nad sobą.

— Żołnierze, chcieliście maszerować — oświadczył im uroczystym tonem — więc zadość uczyniłem waszemu życzeniu. Gdybym wam pozwolił opuścić fort, bylibyście już prawdopodobnie wycięci w pień przez Tuaregów albo zginęli z wyczerpania, albo też wleklibyście się nawpół żywi przez rozpalone piaski pustyni bez chleba i wody, a co najgorsze, bylibyście dezerterami. Zapamiętajcie to sobie: łatwiej jest coś uplanować, niż wykonać. Sierżancie, rozdzielić resztę wody! Rozejść się!

Lecoc przyglądał się zmęczonym żołnierzom wlokącym się do koszar. Przez dwa dni będzie spokój, a co później?... Wzruszył ramionami, przejechał językiem po spieczonych wargach, znów wszedł na wał i zaczął przez lunetę dokładnie przyglądać się horyzontowi. Nagle jego szkła zatrzymały się na jednym drobnym punkcie coś w rodzaju uśmiechu przemknęło po jego zmęczonej twarzy. Ujrzał bowiem drobny, poruszający się punkt, a to oznaczało żywność, wodę i ratunek!...

WIADOMOŚCI FILMOWE

Na cenzurowanym u Dodka

Wyjątkowy wypadek „odwrócenia ról"



Oto bohaterowie doskonałej komedii filmowej p.t. „Robert i Bertrand" — Dymsza i Bodo, którzy rozśmieszają widownię kina „Rialto" do łez swoimi pociesznymi kawałami.

...a więc przyszedłem. Mieszkanie piękne, ze smakiem i kulturą urządzone. Dużo obrazów. Przeważają portrety Dodka. Uśmiechnięta, czarująca, młodziutka gospodyni, pani Zofia Dymszyna, dwie rozkoszne córeczki — dwa jasnowłose, mądre i inteligentne bąbny. Słowem, ciepła atmosfera domowego ogniska.

Gościnność rozbrajająca.

— Pan zje z nami obiad — zaprasza miła pani Zofia.

— Dziękuję, już jestem po obiedzie.

— Szkoda — mówi Dodek — wtrołby pan coś pożywnego, bo czeka pana ciężka przeprawa. To może choćby filiżankę kawy, szklankę herbaty?...

— Dziękuję.

I potoczyła się towarzyska rozmowa. Dwie małe pociechy harcują, jak młode lwiątka. Śmiechu, radości i zachwytów — dużo. Aż nagle Dodek przybrał poważną minę i mówi:

— No, redaktorku, chodźmy na osobność.

Zaprowadził mnie do swego pokoju. Czego tu nie ma? Warsztat stolarski ze wszystkimi narzędziami, przybory i aparaty fotograficzne do powiększania zdjęć, jakieś piły, deski przybory gimnastyczne, floretу, i znów obrazki na ścianach. I masa listów na biurku.

— Proszę siadać i odpowiadać grzecznie. A uprzedzam, że trzeba mówić prawdę.

— Rozkaz!

— Dlaczego pisuje pan recenzje filmowe? — zaskoczył mnie pierwszym pytaniem.

— To moja specjalność i znam się na tym. Pracuję w tym zawodzie już wiele lat.

Dodek uśmiecha się życzliwie. Widać, że taka odpowiedź zadowoliła go.

— Czy pan chciałby grać w filmie?

— Chciałbym.

— Na tym kończymy, bo pan może chcieć nadal.

— Czy panu sprawia przyjemność robienie wywiadów z aktorami?

— Tak.

— Dziwię się panu, bo do tej pracy trzeba mieć dużo cierpliwości. Aktorzy — to dziwaczny naród, każdy z nich opowiada tyle pięknych fantazji. Zresztą, może pan poszukuje tematów do nowelek... Czy nie lepiej byłoby pisywać powieści, jak Tadeusz Ryś, wówczas mógłby pan powiedzieć, że „forsa płynie po dolinie". Czy z równą przyjemnością pisuje pan recenzje, jak my gramy?

— Tak.

— No to też ma pan parę złotych. Jaka jest pana ulubiona gwiazda?

— Lubicz - Kurnicka...

— Wprawdzie jej nie znam, ale wolę Barszczewską. Ale jedźmy dalej. Czy pan uprawia sporty i czy pan pisuje dla sportu?

Czas najwyższy odciąć się.

— Jestem tak daleko od sportu, jak pan od humoru...

— ...ale mój humor jest tak bliski forsy, jak pańska praca od sportu. Co pan myśli o polskim filmie?

— Jak najlepiej. Mam nadzieję, że niedaleki jest czas, gdy pod tym względem staniemy w rzędzie najlepszych europejskich ośrodków.

— Widzę, że się pan bawi w proroctwa, marzycielu kochany. W kim się pan kocha?

— W Messalce.

— A w jakiej wadze pan z nią walczy?

— W muszej.

— To zginiesz pan marnie.

— Czy uczestniczył pan w konkursie fotograficznym?

— Nie.

— Dlaczego?

— Wstydziłem się.

— Niesłusznie! Przecież wszystkie t. zw. „twarze", bez wyjątku mają prawo uczestnictwa... Jak się pan czuje w autobusie, poruszanym gazem drzewnym?

— Jak w samowarze. Trochę esencji i cukru i już jest piękne życie...

— No to żegnam kochaną ofiarę mojej tyranii i „módl się, pracuj i oszczędzaj!" Czołem, społem, niebawem!

Uścisnęliśmy się serdecznie.

Feliks.

Loda samotna w U.S.A.

a Czaplicki wyjechał do Rzymu

Pisaliśmy niedawno o wyjeździe do Ameryki Jerzego Czaplickiego wraz z Lodą Halamą, z którą się, przed wyruszeniem na drugą półkulę — zaręczył.

O sukcesach Lody doniósł w obszernym sprawozdaniu nasz korespondent z Chicago. Dziś dowiadujemy się, że Jerzy Czaplicki wyjechał z Ameryki do Rzymu, gdzie podobno ma pozostać pół roku dla przygotowania kilku partyj operowych, z którymi wystąpi w nowym sezonie w nowojorskiej Metropoltaine Opera Hous.

A Loda pozostała sama w U. S. A. Coś widocznie popsuło się w „państwie duńskim"...

Dodek contra... mistrz zapasów

W prasie ukazała się przed kilku dniami wiadomość, jakoby Zbyszko Cyganiewicz nawiązał pertraktacje z Dodkiem Dymszą na wyjazd do Ameryki. Ta wiadomość dała powód do wielu plotek, z których jedne głoszą, że Dymsza już podpisał kontrakt i niebawem wyruszy do U. S. A., — inne znów — że Dodek wprawdzie już podpisał kontrakt, ale wyjedzie dopiero na wiosnę.

Aby otrzymać wiadomość najbardziej ścisłą, zwróciliśmy się do znakomitego komika, który oświadczył, że Zbyszko Cyganiewicz rzeczywiście prowadził z nim na ten temat rozmowy, ale nic konkretnego nie ustalono. Chodzi tu raczej o rzecz inną, mianowicie, że Cyganiewicz nastręczy Dodkowi jakiegoś odpowiedzialnego managera, który ewentualnie nawiąże z nim bezpośrednie rozmowy

Witold Zacharewicz i Jerzy Pichelski, dwaj młodzi bohaterowie pięknego eposu narodowego „Kościuszko pod Racławicami". Film ten wyświetlany jest z ogromnym powodzeniem w kinie „Colosseum" Jego wysoka wartość artystyczne stawia go w rzędzie najpiękniejszych obrazów historycznych t. „Libkow - film".



„Nasza mała Jeanette-musi być wielka"

Tak orzekło rodzinne miasto Filadelfia

Dom Nr. 4153 na ulicy Whitchapel w Filadelfii — to czerwony budynek z palonej cegły, duży i znany w całym mieście pod nazwą „dom Mac Donaldów", to siedziba starego, mieszczańskiego rodu, który w XVIII wieku przyjechał ze Szkocji szukać szczęścia na nieznanej półkuli.

Ojciec Jeanette był przedsiębiorcą budowlanym, a miał trzy córki: Blossom, Elsie i Jeanette. Blossom wcześnie wyszła za mąż, Elsie — po długiej wojnie ze zgorszonymi rodzicami wywalczyła prawo do nauki tańca, Jeanette, najmłodsza — została w domu.

Ale przykład Elsie był zaraźliwy. Po paru latach, gdy Jeanette podrosła, poszła w ślady siostry. Ponieważ okazało się, że ma ładny głos i ujmujący wygląd — prędko stała się pupilką Filadelfii, która zachowując pozory wielkiego miasta — była i jest dotychczas prowincjonalnym, staroświeckim miastem. Filadelfia też zadecydowała, że „mała Mac Donald" zrobi karierę.

Nie tak prędko miało się to jednak spełnić... W roku 1927, gdy Jeanette miała 16 lat, rodzice przenieśli się do Nowego Jorku. Tu mogła się



kształcić pod kierownictwem słynnego Walburna, który lansował największe gwiazdy [illegible]ny amerykańskiej. W rok p[illegible] zaangażowano Jeanette do teatru. W ciągu pół roku stała się popularną i cenioną aktorką.

W tym samym czasie poszukiwano partnerki dla Maurice Chevaliera do filmu „Parada miłości". Wymagania były duże: miała to być artystka o pięknej powierzchowności i ślicznym głosie, młoda i świeża. A właśnie wtedy Jeanette Mac Donald kończyła 18 lat i jej uroda rozkwitała... „Parada miłości" była pierwszym krokiem ku sławie. Ten niezwykły debiut otworzył wrota oszałamiającej kariery skromnej i ślicznej panience z Filadelfii.

Ale nagle Jeanette znika... Ginie z horyzontu amerykańskiego życia artystycznego, bo mądry impresario decyduje, że powinna powiedzieć: „stop!"

Urządzono to bardzo zręcznie, bo Jeanette oficjalnie... wyjechała do Europy na tournee artystyczne. A gdy wróciła — dostała korzystny kontrakt do „Metro" i jako słynna już gwiazda zagrała czołową rolę w „Kapryśnej Mariecie".

„Jasnowłosy duet" Mac Donald — Nelson Eddy przyjął się. Zagrali znów razem w „Rose Marie" i „Gdy kwitną bzy". W międzyczasie z Clarkiem Gablem odniosła wielki triumf w „San Francisco".

Pół roku temu Jeanette wyszła za mąż za Gene Raymonda. Oboje mieszkają teraz w Hollywood, są bardzo towarzyscy, i zwracają powszechną uwagę, jako jedyna para małżeńska t. zw. „blond - stars".

Zygmunt Sened.

Skrzynka pocztowa

W. Lisowski, w Warszawie. Cierpliwość jest wielką cnotą, Drogi Przyjacielu. Przyjdzie chwila, gdy i Panu uśmiechnie się los. Jestem o tym najlepszych myśli. A na razie, polecam się Panu serdecznie i dziękuję za uznanie.

Walentyna Rogaczewska, Grodno. Oto adresy: Smosarskiej: Warszawa, Narutowicza 15. Elżbiety Barszczewskiej — Teatr Polski, Warszawa, Tamary Wiszniewskiej — Warszawa, Stępińska 60/5, Franciszka Brodniewicza adres jest zastrzeżony. Można jednakże adresować do naszej redakcji, a my list doręczymy mu.

Maria Mikiel, Warszawa. List Pani przekazaliśmy do naszej Administracji, która nadeśle Pani przekaz na P. K. O., a numer zacznie przesyłać regularnie od 1 lutego.

Antoni Lang..., Włocławek. Doprawdy jestem wzruszony tylu słowami uznania. Drogi Panie, to nasz obowiązek, aby dawać wiadomości najnowsze i interesujące. Wywiady z gwiazdami przeprowadza zawsze nasz redaktor działu filmowego, który kryje się pod pseudonimem „Feliks".

Barbara Klimecka, Lwów. Engelówna nie grała dotychczas w filmie. Jej debiutem będzie „Wrzos", według powieści Rodziewiczówny. Reżyserem będzie Juliusz Gardan.

Antonina Wajda, Kraków. Żabczyński ukończył właśnie swój najnowszy film p. t. „Kobiety na sprzedaż", w którym — rzeczywiście — gra rolę „czarnego charakteru". Cóż robić, droga Pani, zawód aktora ma również swoje ciemne strony. Zresztą, ambitny artysta nie odrzuca roli, w której może pokazać swoje możliwości. Tak też było z „Żabą".

A więc zaczynamy!

Wybieramy 2 najlepsze filmy

wyświetlane w roku 1937

Komisja Kwalifikacyjna ukończyła już swoją pracę i oto podajemy wynik. Nie małą miała ona robotę, gdyż wielu czytelników — zresztą nieświadomie — proponowało filmy, wyświetlane wprawdzie jeszcze w roku 1937, ale wyprodukowane i wypuszczone na rynek jeszcze w roku 1936. Rzecz jasna, że te filmy pozostały poza konkursem. Niestety, były tam naprawdę arcydzieła wysokiej klasy, jak: „Pasteur", „Jestem niewinny" „Mayerling", „Romeo i Julia", „Szarża lekkiej brygady".

Ale cóż robić? Warunki ankiety nie pozwalały Komisji czynić jakichkolwiek ustępstw pod tym względem, choćby dlatego, by nie stworzyć precedensu.

A więc, przedstawiamy tytuły zakwalifikowanych do ścisłego głosowania 10 filmów, w tym: 3 — polskie i 7 zagranicznych. Oto one:

POLSKIE: „Dziewczęta z Nowolipek", „Znachor", „Piętro wyżej".

Zagraniczne: „Dama Kameliowa", „Ziemia błogosławiona", „Gdy kwitną bzy", „Królowa Wiktoria", „Bohaterowie morza", „Ich stu i ona jedna", „Pod dwiema flagami".

Przy tej sposobności zaznaczamy, że powyższa kolejność filmów jest przypadkowa i bynajmniej nie świadczy o kwalifikacjach danego filmu.

Aby uczestniczyć w ankiecie, trzeba wyraźnie wypełnić poniższy kupon i w kopercie z dopiskiem „Ankieta filmowa" przesłać do Redakcji.

Przypominamy, że za udział w głosowaniu przeznaczyliśmy wiele cennych nagród. Lista ta będzie podana w jednym z następnych dodatków filmowych, które ukazują się regularnie w każdą środę.

KUPON

NAJLEPSZE FILMY W ROKU 1937:

Polski ....

Zagraniczny ....

Imię i nazwisko głosującego ....

Dokładny adres ....

„Toni Nowiska" zaczyna karierę

Wsłuchajcie się dobrze w brzmienie tego nazwiska i imienia. Nic ono wam nie przypomina?

Tak, nie mylicie się, — tu mowa będzie o Tosi Nowickiej, która — jak pisaliśmy w swoim czasie — wyjechała do Hollywood. Nazwisko okazało się zbyt trudne dla Yankiesów, więc ją przechrzcili na „Toni Nowiska".

Wiadomości, jakie nadchodzą z U. S. A. głoszą, że „Toni Nowiska" zaczęła już realizację pierwszego amerykańskiego filmu. Obraz będzie się nazywał „Balet", a scenariusz został napisany dla naszej Tosi specjalnie. Tosia wystąpi w nim, oczywiście, w roli tancerki na tle sławnego na cały świat zespołu Jerzego Balantina.

Krótko mówiąc, „Toni Nowiska" zaczęła swoją wielką karierę.

Pełna tabela loterii

17-ty dzień ciągnienia 4-ej klasy 40-ej loterii

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 5000 zł. na nr. 149101

50000 zł na nr. 43747

30000 zł. na nr. 190240

10000 zł. na nr. 54542 90308 98770

5000 zł. na nr. 182771 188679

Po zł. 2000 na nr. 15118 17642 33189 37341 37620 47364 49773 53038 64391 61038 67144 71820 87230 90228 109781 117776 130922 134264 140546 176878 181002

Po zł. 1000 na nr. 1015 7621 34150 60851 67287 79159 86954 93077 97182 112181 115528 119341 121774 122769 123904 132447 133885 162383 164708 176369 187678 189924

Wygrane po 200 zł.

142 58 247 75 90 465 705 32 89 961 1086 198 247 78 385 403 548 93 650 707 75 86 2221 92 332 413 781 94 884 3083 130 249 95 621 34 918 4004 901 5038 177 380 513 632 47 64 704 803 969 6139 306 525 672 51 722 927 7125 217 329 66 589 756 8043 143 335 457 685 926 9009 61 134 201 32 73 387 91 92 465 555 720 71

10099 253 67 506 30 97 709 814 11005 8 25 107 243 57 386 478 637 15249 674 772 874 944 16186 99 230 337 39 46 476 52 526 670 829 50 69 979 17615 74 832 37 95 18116 65 234 470 84 93 547 640 895 19295 534 37 607 816 917

20229 51 302 588 731 977 21049 756 66 68 86 817 20 950 12060 148 280 477 597 807 74 13087 168 313 64 655 828 39 47 14020 58 116 40 284 594 622 714 32 67 85 809 66 81 972 215 324 90 437 591 611 874 85 916 64 22124 88 310 473 611 16 31 60 856 96 23017 310 70 456 644 786 24114 453 517 35 605 781 873 93 970 83 95 25013 202 17 67 487 544 95 923 28 50 26000 46 239 310 33 48 99 631 63 80 859 909 78 27054 89 263 82 300 48 405 37 68 846 993 28003 614 35 29111 285 88 91 341 504 83 815 967 97

30194 242 490 665 721 69 879 31127 28 95 367 612 13 66 809 913 38 42 32038 118 272 350 414 96 557 90 632 91 755 854 901 33176 331 623 34153 78 289 302 507 744 844 35160 234 562 66 727 76 36102 30 511 617 73 893 99 37293 457 701 831 933 35 93 38092 215 521 24 59 711 23 28 803 994 39005 264 476 515 21 632 834 79

40001 2 71 417 521 870 926 41128 414 595 718 52 42172 266 505 641 701 19 59 833 43350 593 624 761 816 75 44060 328 57 85 543 722 42 902 45122 524 409 628 786 90 844 917 36 90 46279 331 494 814 915 47154 231 435 681 48169 74 241 371 663 764 850 956 76 49058 213 383 402 555 646 926 98

50088 144 65 311 46 462 691 734 908 51052 101 228 73 309 466 88 917 43 84 52001 218 302 764 53187 204 463 64 583 84 622 33 787 868 54260 524 654 56 73 908 71 55446 555 814 50 935 67 85 56581 825 57127 43 84 496 780 908 50 58002 67 68 140 82 303 18 441 541 605 70 706 59008 55 177 277 400 593 695 861 63 76 928

60139 45 297 396 533 36 667 726 70 80 94 970 61077 294 339 94 463 77 97 748 839 50 51 90 910 38 62042 52 79 137 98 254 403 793 952 59 63187 204 90 348 61 522 706 28 801 64002 116 17 234 82 339 523 636 730 804 36 65229 414 667 913 80 66156 315 554 95 748 76 67376 90 449 58 596 619 830 78 68194 255 76 942 862 953 69028 105 38 99 209 34 550 800 13

70068 108 248 58 591 679 738 809 71034 143 95 302 408 505 62 84 665 72 72243 310 77 401 9 657 761 986 73018 176 221 36 92 381 617 67 85 836 904 40 85 74324 457 624 870 79 91 902 75182 196 542 71 75 85 635 70 728 63 807 955 97 76112 69 329 79 409 684 760 81 77131 38 68 322 53 84 86 574 728 823 78033 81 208 407 98 528 618 704 844 910 79029 233 39 444 45 73 742 57 938

80148 284 403 634 711 47 81014 234 483 96 586 77 763 975 82001 254 485 579 714 842 901 89 83051 163 75 86 318 406 14 17 500 78 812 52 84023 37 126 254 510 56 792 820 60 914 85371 612 86239 442 627 776 899 920 33 87009 122 395 520 754 86 883 904 67 88092 168 79 501 88 702 915 96 89109 30 79 297 380 969 86 94

90225 550 653 73 783 850 91059 233 68 344 448 97 543 61 871 92082 101 93 148 67 659 762 915 39 97 99 93110 113 325 74 480 500 12 35 926 94122 71 308 438 543 93 828 95015 149 80 93 213 329 30 62 498 83 589 652 74 798 847 96047 263 336 421 84 90 598 668 97107 16 67 241 513 14 664 727 82 913 60 98029 68 71 145 406 28 42 698 831 903 45 98 99117 31 221 332 478 537 654 90 742 937 87

100141 269 71 313 49 98 400 44 66 95 604 954 73 101138 60 340 434 67 87 757 825 27 46 948 102123 214 309 471 95 571 96 617 700 18 917 103155 256 409 589 92 679 861 930 104136 71 267 562 662 706 25 31 68 105046 378 415 91 628 34 106141 531 66 738 972 107183 98 203 312 485 512 705 79 809 988 108231 40 381 97 400 71 573 712 34 826 34 109334 542 626 732 967

110013 190 635 725 810 59 111026 166 378 439 93 523 37 634 719 863 68 943 60 112148 223 307 61 403 524 36 82 619 743 49 931 113015 127 90 253 300 509 80 935 114041 198 99 447 819 928 79 115266 311 59 548 632 737 810 116082 159377 436 78 652 713 20 117111 582 99 601 44 932 181018 36 107 10 225 92 315 95 67 602 39 825 902 119033 85 105 259 344 565 767 893 943

120022 198 450 530 727 815 69 121027 97 427 66 68 505 702 36 861 900 13 122152 249 309 439 561 659 739 854 123119 48 96 383 88 604 719 889 942 124017 125 202 93 386 611 48 895 125022 36 80 173 711 20 852 920 126108 29 68 204 57 386 565 608 795 127080 169 348 78 657 865 976 128064 211 45 400 67 634 765 129087 235 76 511 801 14 53 60

130063 131 379 414 575 694 852 920 34 131038 43 50 240 310 443 67 96 594 98 605 911 132046 149 508 768 895 133064 119 36 244 708 134019 96 128 71 400 80 517 916 45 90 135140 202 52 391 553 798 136230 413 513 681 86 791 904 58 83 137204 59 98 483 535 97 797 95 832 48 83 138285 96 438 527 30 722 828 139077 279 338 455 800

140056 149 471 561 918 141033 95 185 225 460 653 67 704 7 817 902 142296 401 67 78 586 684 98 704 886 143468 92 638 965 144034 295 592 811 145159 320 43 612 72 908 77 146031 166 354 64 476 147125 214 33 309 28 634 809 957 148214 395 488 93 749 149008 93 323 52 86 461 542 636 756

150161 288 341 401 631 721 86 151120 35 63 392 454 677 819 99 152111 14 88 214 311 67 96 516 677 81 762 818 153005 105 30 99 244 479 560 667 709 973 97 154013 357 622 736 155010 50 60 137 43 567 98 621 913 43 156277 340 71 477 570 72 681 743 882 942 99 157042 204 370 541 77 629 80 158231 90 304 445 536 678 762 84 914 48 159068 157 222 527 792 869

160123 67 386 435 47 600 776 80 894 971 161059 504 53 738 162023 126 538 695 771 899 913 163252 818 164365 438 40 78 913 97 165132 41 229 51 559 666 710 45 805 166079 291 474 547 600 13 709 888 167150 334 452 81 678 800 168135 201 30 306 16 77 656 719 856 169195 293 486 629 99 747 825 28 990 99

170267 305 695 720 854 926 53 171017 65 192 200 352 55 674 942 172056 120 63 207 91 372 693 174094 105 294 648 700 38 175053 253 430 752 904 88 91 176272 415 48 90 177076 100 20 224 25 591 612 788 839 178036 464 754 889 914 21 179134 72 684 720 819 51 988

180071 177 297 328 34 77 431 85 509 710 801 918 74 181057 226 524 635 766 815 912 17 32 91 182001 35 217 63 311 31 61 494 505 701 857 183012 339 556 601 18 739 865 75 184116 89 434 854 65 185030 355 416 513 659 811 913 186020 36 95 206 57 337 454 511 55 98 642 77 702 872 952 37 187175 299 563 634 877 85 966 188121 99 271 315 26 588 678 718 877 189195 625 772 857 915 59

190031 127 282 423 503 45 68 71 871 917 75 191063 182 94 350 70 498 534 683 753 873 192122 679 783 814 919 193035 183 262 80 447 53 578 631 74 734 67 94 853 194190 378 447 680

III-cie ciągnienie

Wygrane po 200 zł

63 74 470 1272 358 480 2362 588 3874 4093 368 969 5048 147 623 951 6357 62 457 528 76 766 896 7126 514 57 88 950 8583 9060 415 721

10162 210 737 997 11810 52 12048 101 596 688 795 907 13191 311 899 903 14045 42 709 53 833 911 15021 453 97 635 850 16489 821 36 61 907 17851 135 460 551 59 880 18145 518 19231 736 944

20052 156 497 527 808 21041 592 736 22127 37265 464 636 910 28 54 23142 44 557 988 24004 138 412 848 25354 452 585 644 73 717 26028 67 128 64 200 48 469 656 996 27361 458 853 985 28013 154 299 423 562 706 71 918 29066 189 789 961

30286 391 751 31019 104 85 201 528 610 81 753 974 32000 61 316 431 865 33341 844 977 96 34238 510 35007 263 664 801 36168 322 37342 77 491 510 38365 487 872 39149 312 400 642 802 981

40128 93 245 394 431 628 42101 356 543 638 848 64 43167 401 559 885 44378 595 748 45100 314 91 633 47873 914 35 48271 88 97 49199 264 80 503

50093 219 58 493 559 660 51157 365 72 434 562 52304 432 621 797 53212 50 767 54029 55164 332 458 731 56229 625 33 702 892 950 57296 352 612 58307 21 504 9 667 937 59582 631 999

60586 618 750 61198 234 344 707 58 70 78 837 949 89 62031 46 302 436 503 709 63315 18 39 491 613 62 96 839 64032 110 93 286 303 575 781 857 65149 217 566 917 66374 500 44 604 21 751 992 67621 844 68106 606 69455 627 73 732

70036 937 71318 995 72775 73413 566 640 55 912 74033 47 73 80 388 75040 446 76263 655 759 847 77500 724 78278 457 721 825 819 79016 340 552 64 734 65

80156 515 76 668 832 81233 329 462 549 623 77 97 705 82018 271 469 543 765 838 936 72 83810 84129 37 53 75 202 528 68 85490 658 95 922 42 86356 526 779 87158 242 447 512 624 895 946 88361 543 89043 629

90097 538 91153 246 503 609 24 813 78 92023 45 210 75 92 367 655 837 69 900 93135 200 341 47 407 17 685 754 849 935 94555 770 95126 273 397 452 96308 653 818 97162 690 713 98058 311 628 701 905 99034 450 821 87

100351 101119 91 297 338 532 638 64 102328 40 975 103325 479 514 712 809 915 104010 20 38 155 294 396 639 105002 184 212 307 451 507 52 106202 10 360 984 94 107170 286 87 306 609 735 974 108777 81 951 109002 66 176 473 501 746 812

110597 610 111240 364 749 112150 222 72 91 319 515 113268 456 82 691 886 114228 371 505 837 115519 736 952 116000 264 433 583 71 695 768 872 95 117656 757 834 118234 64 881 119058 63 347 622 84 87 724

120016 451 121160 313 80 607 87 746 959 122311 18 56 687 123296 99 424 524 708 877 986 124005 23 314 60 413 600 732 850 125010 87 18 322 96 596 628 126189 305 510 787 127265 336 432 907 128132 449 603 129313 417 73

130272 600 776 131313 81 788 132230 934 133147 386 676 134202 475 519 135917 136134 228 323 419 532 826 998 137172 97 402 534 138093 138 228 443 713 55 822 139097 292 341 49 508 849 957

140207 960 141170 578 798 142057 84 294 962 87 143143 89 650 64 718 144691 726 893 145022 97 287 817 146024 133 201 73 96 360 430 36 535 652 896 147035 743 898 148007 356 649 149372

150061 65 77 513 44 151419 28 578 920 40 152047 79 82 480 555 153110 574 625 906 154050 682 755 80 873 155047 265 762 99 877 156256 883 927 157208 396 676 782 916 158446 504 89 614 736 159115 52 323 981

160313 900 161408 92 530 691 725 65 94 162248 55 365 574 56 793 895 917 63 163138 257 513 31 65 880 164151 586 800 165001 384 524 166045 157 237 734 931 39 167459 866 67 168052 75 669 752 875 169076 187 211 68 88 503 997

170300 505 171063 117 261 411 35 96 506 172133 241 305 47 58 420 663 935 45 173293 371 626 36 848 174146 240 503 175058 413 693 867 900 176013 21 405 72 665 754 848 177070 110 3 279 306 521 758 89 812 178271 72 476 179752

180081 658 6674 91 181097 177 611 858 182161 585 792 872 184077 171 564 789 816 71 185065 123 314 59 70 690 186030 296 315 647 178389 517 19 867 981 188512 635 969 189666 753 66

190122 87 558 857 191457 548 635 840 192417 747 930 193153 664 194025 263 729 865

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana 20.000 zł. na nr. 156236

10.000 zł. na nr. 180726

5.000 zł. na nr.: 41486 81725

2.000 zł. na nr.: 4800 23265 39531 41929 54836 74547 82121 87089 87762 91074 100956 109644 113379 115596 116929 118871 129751 133337 133221 141931 147397 147426 160923 173790 181839 183408

1.000 zł. na nr.: 9570 17802 21125 31143 37949 44929 51684 55521 60321 65483 65865 69838 78671 80243 84705 84254 94901 95564 104037 115134 116450 116878 117239 118323 124150 138369 138777 148230 153603 154765 168862 194193

Wygrane po 200 zł.

PO [illegible] 200

506 1058 210 714 2947 3031 138 511 830 40 57 4138 400 65 669 822 77 965 5100 324 602 953 6209 461 591 682 701 823 7062 123 47 98 856 914 8135 315 408 525 48 74 9000 518 33 625 913 29

10112 491 519 879 11210 754 926 12276 439 663 74 978 13332 35 625 7[illegible] 913 14146 556 831 71 986 15250 350 830 51 918 16233 303 467 882 970 17087 429 18864 19038 78 291 401 31

20057 197 326 580 21609 22197 447 23342 24556 742 829 86 902 25308 26025 185 280 27047 495 581 837 28051 [illegible]7 29081 210 45 89 608 97 831

30544 31017 416 660 80 790 874 32140 205 335 603 33099 472 606 717 34538 58 79 998 35320 657 985 35020 140 37039 85 147 85 733 38128 48 55 759 820 30 903 39312 97 630

40550 650 732 41023 692 791 975 42042 128 322 60 908 43115 336 518 44406 569 606 64 45751 46373 603 80 47047 200 467 48707 820 906 49065 400 551

50097 51069 323 656 711 96 901 52114 789 890 53390 789 916 27 54600 940 55300 56365 478 57229 835 58538 626 882 937 59146 323 74 459 69 645 927

60080 180 262 307 63 467 609 814 62023 296 99 350 83 472 645 57 63465 [illegible]7 65 67 713 64221 481 715 65878 952 66632 736 907 67011 312 550 751 903 61 68162 565 622 23 96 955 69043 61 319 65 449 698 727 893

70193 496 537 697 831 71077 72407 40 64 762 73049 290 546 993 75179 419 663 919 76293 653 89 909 77228 78190 316 935

81026 306 92 502 82048 566 680 985 83245 462 501 84509 867 85392 498 86152 273 92 404 30 626 93 898 87208 88027 226 38 431 660 89081 88 126 618

90654 723 91062 135 251 600 995 92377 459 690 93892 94033 167 425 79 553 932 95005 111 431 921 96529 97001 7 341 537 694 750 91 98844 99214 657 92 719

100078 123 354 686 101320 542 686 [illegible] 905 [illegible] 386 639 624 105095 560 746 106046 634 107158 251 [illegible] 505 615 59 108492 831 109245 64 77 499 655 723

110197 235 [illegible] 111263 793 841 112302 755 922 113028 476 679 918 114161 496 785 1150489 343 758 86 806 7 116051 626 117253 370 443 555 620 99 805 118190 364 451 60 543 44 53 614 710 119443 909

120228 402 463 626 704 121129 84 214 90 709 122 798 123022 532 852 967 124432 69 802 921 125011 255 593 605 891 96 904 126068 226 470 624 99 895 978 80 127633 770 128123 237 88 318 688 880 129239 434 602 819 36

130335 75 469 579 629 60 892 131197 282 511 77 660 81886 132331 133076 95 379 95 531 35 893 912 134244 433 715 969 135130 [illegible] 393 136745 137626 28 138005 295 528 83 689 744 947 139187 488 838

140116 70 353 74 141432 756 142342 [illegible] 91 823 143028 499 608 943 144141 593 608 11 767 145042 307 867 146202 [illegible]1 933 147215 405 46 953 147265 405 46 955 148016 36 731 934 149177 300 946

151019 30 518 152023 366 153408 613 154463 77 552 791 837 79 155000 516 668 156943 157067 125 294 484 724 158008 30 451 541 43 689 731 83 851 159059 128 385 428 662 86 743

160253 460 161110 208 70 332 818 83 162152 614 859 934 163080 383 560 826 56 164045 114 432 740 165261 85 705 48 842 166159 432 688 167221 433 535 698 927 88 168714 98 839 169000 52 122 512 98

170175 733 803 171072 626 172443 524 674 868 173123 401 83 817 39 174047 427 593 634 704 175035 67 303 94 792 934 176449 667 83 177162 301 423 75 178060 78 197 206 66 863 179001 205 435 507 801 956

180192 612 857 911 181112 67 82 321 68 713 182125 206 31 379 448 183217 90 780 184744 862 971 185072 173227 34 385 758 96 825 185529 884 923 187447 511 47 629 783 [illegible] 188486 503 706 920 189198 448 678 834

190490 502 191314 192420 51 978 193030 194274

Narzędzia zbrodni: sztylet i rewolwer

Na tropie zabójców Nawaszina

PARYŻ. Władze bezpieczeństwa, prowadzące śledztwo w sprawie organizacji spiskowców - terrorystów, znalazły u jednego z aresztowanych broń, która, według wszelkiego prawdopodobieństwa, posłużyła do zabójstwa ekonomisty rosyjskiego Nawaszina, co zdaje się potwierdzać przypuszczenie, iż został on zabity przez jednego z członków organizacji „C. S. A. R.".

Nawaszin został zamordowany pchnięciem sztyletu, a jednocześnie morderca strzelił do niego z rewolweru małego kalibru.

Zarówno sztylet, odpowiadający swoimi rozmiarami ranom, jakie otrzymał Nawaszin, jak i rewolwer, odpowiadający kalibrowi kuli, znalezionej w ciele ofiary, są już w posiadaniu władz bezpieczeństwa.

Kilka dni potrwa bój o Teruel

W tej chwili wojska czerwone są panami sytuacji

MADRYT. Agecja Havasa donosi: Na froncie Teruelu toczą się w dalszym ciągu zacięte walki. Madryckie koła wojskowe przedstawiają w następujący sposób sytuację na tym froncie:

Zdobyte przez powstańców pozycje Campillo, Sanblancas, Concud i La Muela są najważniejszymi ogniwami łańcucha kontrofensywy na Teruel, który znajduje się obecnie pod ogniem dział powstańczych.

Nie wynika jednak z tego, aby nieprzyjaciel miał zdobyć to miasto. Wojska rządowe bronią Teruelu ze znacznie większą zaciętością, niż czyniły to swego czasu oddziały powstańcze.

Usytuowawszy się na półkolu Concud — Campillo — Villastar dążą obecnie powstańcy do otoczenia Teruelu i przecięcia drogi wiodącej do Sagonte.

Od 3 dni toczą się krwawe walki w pobliżu El Muleton, miejscowości położonej o 5 klm. na północny wschód od Teruelu i panującej nad przejściem przez rzekę Alfambra.

Dokonawszy przejścia przez tę rzekę, powstańcy będą mogli z łatwością zająć drogę wiodącą z Teruelu do Belchite.

Najbliższe dni powinny przynieść rozstrzygnięcie w walkach o Teruel, nie ulega przy tym wątpliwości, że powstańcy, którzy zaangażowali na tym odcinku frontu znaczne siły, będą dążyć za wszelką cenę do zdobycia miasta.

Chiński gubernator został stracony

SZANGHAJ. Jak donosi prasa, gubernator prowincji Szantung Han - Fu - Czu skazany został w Hankou na śmierć. Wyrok wykonano.

Pożar ambasady sowieckiej

TOKIO. Z Nankinu donoszą, że w niedzielę o godz. 23 spłonął w tajemniczych okolicznościach budynek ambasady sowieckiej w Hankou.

Siedmiu piłkarzy ciężko rannych

PARYŻ. W pobliżu Epinal rozbił się o przydrożne drzewo ciężarowy samochód w którym jechała wojskowa drużyna piłki nożnej. Siedmiu ciężej rannych żołnierzy odstawiono do szpitala.

ZALETA!

— Wierzaj mi, kłamstwo nie należy do moich wad!

— Tak, wiem o tym, jest to jedna z twoich największych zalet!

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski. Antoni Olgiński. nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej. Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, i nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony no Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

W kilka tygodni mniej więcej przed tymi wypadkami Selim - Chan przysłał do jednego ze swoich ludzi, do Szamana, jakiegoś starca, podejrzanego o szpiegostwo. W tej samej wsi, do której przysłano starca, przebywała też i Marta.. Marta poznała w starcu swego ojca, który od dawna wędrował po górach, by odnaleźć swą jedynaczkę.

Marta powiedziała Szamanowi całą prawdę i poprosiła żeby przyprowadził do niej starca, jej ojca. Gdy starzec wszedł do pokoju, Marta wpadła w jego ramiona, płacząc jak małe dziecko.

Esand przywiózł do Selim-Chana starego Kibirowa. Gdy Stary Kibirow zrozumiał, że Selim-Chan bierze go za Amerykanina, powiedział: „ja jestem Rosjaninem".

Selim - Chan odesłał starego Kibirowa do Szamana, postanowiwszy zaczekać z załatwieniem tej sprawy aż do powrotu „Alego". Potem nastąpiła rozmowa między Selim - Chanem, Martą i jej ojcem.

Marta oświadczyła stanowczo, że nie odejdzie nigdy od Selim - Chana. Stary Olgiński ułożył się do snu w mieszkaniu Marty, ale gdy nazajutrz rano Selim - Chan wszedł do pokoju, starca tam nie było...

Selim-Chan dogonił starego Olgińskiego, ale wziąwszy od niego słowo, że nie zamelduje policji o miejscu pobytu Selim-Chana, puścił go wolno. Posłał jednak w ślad za nim Kadi'ego, żeby go śledził.
Selim-Chana, żeby go później wydać władzom.

Selim-Chan rozkazał Esandowi odwieść starego Kibirowa do najbliższego miasta. Tymczasem przybiegł Kadi z wiadomością, że „starzec" zawiadomił policję o miejscu pobytu Selim-Chana.

Selim-Chan wraz z Martą opuścili wieś Dariak. Tymczasem stary Olgiński poszedł na najbliższy posterunek policji i zameldował, że może wskazać kryjówkę Selim-Chana. Dyżurny policjant udał się do Wiediena, żeby o tym donieść tamtejszym władzom.

Bataliony wojskowe otoczyły wieś Dariak. Ponieważ nikt z mieszkańców wsi nie chciał wydać, dokąd poszedł Selim-Chan,, sieczono rózgami każdego Czeczeńca.

Selim-Chan postanowił ukarać starego Olgińskiego. Zostawiwszy więc Martę w grocie w górach, sam w towarzystwie Kadi'ego i Kibirowa ruszył w kierunku posterunku policji, gdzie miał nadzieję zastać jeszcze Olgińskiego.

Selim - Chan postanowił ukarać Olgińskiego i posłał go jako więźnia do wsi Karnał do jednego ze swoich ludzi. Gdy wrócił do groty, gdzie czekała na niego Marta, zastał tam Czeczeńca. który przyniósł mu ważną wiadomość z Groźnego.

Czeszeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana, dowiedział się przypadkowo, że niejaki Kibirow usiłuje dostać się do bandy

Kibirow musiał spełnić rozkaz Selim-Chana. Podjął się przeto schwytania „carskiego oficera Kibirowa". Kibirow wraz z innymi przenocował w grocie w górach. O świcie obudził go Chadżi: „Hej. Ali. wstawaj!"

Kibirow wraz z Chadżim udał się do Groźnego. Tam kazał Chadżi'emu, żeby mu się wy tarał o mundur oficerski gdyż to mu jest konieczne do urzeczywistnienia jego planu Gdy spotkali się obaj za miastem, nad stawem, Kibirow zamordował Chadżi'ego.

Kibirow postanowił zaczekać, aż wiadomość o morderstwie ukaże się w gazetach. Wtedy będzie miał dowód dla Selim-Chana, że wywiązał się dobrze z zadania Kibirow usiadł w parku grozneńskim. Obok niego troje dziewcząt rozmawiało o tym, że Selim-Chan uwolnił bez okupu starego Kibirowa.

Gdy Kibirok wrócił do groty, w której zostawił Selim-Chana z kilku Czeczeńcami, grota była pusta. Obok czekał Szamil, który miał Kibirowa zaprowadzić do Selim - Chana. Szamil powiedział do Kibirowa: „Słyszałem przed chwilą, jak ktoś mówił po rosyjsku... Głos był zupełnie podobny do twego, Ali... ale to przecież nonsens"...

— „To nie nonsens" — odparł Kibirow.

— Nie nonsens, powiadasz, Ali? To ty właśnie mówiłeś po rosyjsku?

— Tak, ja.

Kibirow uśmiechnął się.

Czego tak na mnie patrzysz, Szamilu? To bardzo proste. Musiałem przecież grać rolę rosyjskiego oficera. No, i tak się przyzwyczaiłem do mojej roli, że już sam zapomniałem kim jestem... ciągle mi się jeszcze wydaje: to ja, oficer rosyjski... Cha-cha-cha.....

— Cha - cha - cha! — zawtórował mu Szamil. No i wykończyłeś go, co, jak on się tam nazywa? Kibirow, zdaje się?

— Tak, Kibirow. Jego dusza powędrowała już do raju... Chodźmy, Szamilu, zaprowadź mnie do Chana. Chcę mu czym prędzej zanieść tę radosną wiadomość! Czy nie widzisz, jak się niecierpliwię? Taki jestem zdenerwowany.

— Wdzę, i dziwię się właśnie, czemu to...

— Czy sądzisz, Szamilu, że to była łatwa robota? Poza tym — chciałbym już czym prędzej być u Chana, uraduje się z pewnością.

— No, to idziemy! — odparł Szamil, i poprowadził Kibirowa przez kręte ścieżyny górskie.

Przez pewien czas szli w milczeniu, obaj zatopieni we własnych myślach, nie mówiąc jeden do drugiego ani słowa.

Od czasu do czasu tylko rzucali na siebie spojrzenie.

Kibirow chciał wyczytać z twarzy Szamila, czy ten go czasem nie podejrzewa, bo miał wszak do tego należytą podstawę.

„To , że mówiłem po rosyjsku, jest doprawdy mocno podejrzane... Szamil nie uwierzył chyba w moje tłumaczenie... Ale cóż innego mogłem wymyśleć?" — myślał Kibirow.

Ale Kibirow był w błędzie. Szamil nie miał najmniejszych podejrzeń. Bezgraniczne zaufanie, jakim Selim-Chan darzył Ali'ego, było dostatecznym dowodem dla Szamila, że Ali zasługuje na pełny szacunek i że nie można mieć żadnych wątpliwości co do prawdy jego słów.

— Dziwił się tylko...

Dziwił się nawet już po tym, gdy Kibirow wytłumaczył mu, że grając swoją rolę, wrósł tak bardzo w skórę oficera rosyjskiego, że mówił do siebie samego w języku rosyjskim... Bo jak to możliwe — myślał Ali — żeby Czeczeniec mówił po rosyjsku, będąc sam jeden w górach...

Szamil rzucał więc ze swej strony badawcze spojrzeina w stronę Ali'ego, aby z jego twarzy wyczytać rozwiązanie tej zagadki.

Kibirow czuł na sobie te spojrzenia, chociaż Szamil rzucał je tylko ukradkiem, i był mocno zaniepokojony. Opanowywała go coraz to silniejsza obawa.

„Kto wie, czy Szamil nie odgrywa teraz przede mną komedii?..." — myślał z przerażeniem Kibirow. „Mieszkańcy gór są przebiegli. i zamknięci w sobie. Być może, że on mnie przejrzał, że to mój ostatni spacer... ku śmierci wiodący..."

Kibirow czuł, że krople potu występują na jego czoło.

„A może mi się tylko tak wydaje" — przychodził chłodny namysł. — „Może to tylko mój strach", który, jak każdy strach, ma wielkie oczy? Trzymaj się mocno, Kibirowie.

— Jestem straszliwie zmęczony, Szamilu, — odezwał się Kibirow, wycierając pot z czoła. — Usiądźmy, odpoczniemy nieco.

Szamil rzucił na Kibirowa spojrzenie, pełne współczucia. To dodało Kibirowowi otuchy i pewności siebie.

Szamil położył rękę na ramieniu Kibirowa:

— Ali, przyjacielu mój. Zbliża się wieczór, a nocą droga nasza byłaby niebezpieczna.

— Gdzież właściwie znajduje się teraz Chan? Zapomniałem zupełnie zapytać cię o to.

— O, to jeszcze kawał drogi, odparł Szamil. — Chan jest teraz we wsi Ardant, głęboko w górach, w stronie północnej.

— No, trudno. Odpoczniemy więc tylko kilka minut i pójdziemy dalej.

Usiedli na kamieniu; znów zamilkli obaj.

Kibirow pomyślał, że największym wrogiem człowieka jest zwątpienie we własne siły.

„Wpadłem niepotrzebnie w rozpacz i mało brakowało, a byłbym się sam zdradził..." myślał.

Szamil zaś myślał:

„Ali musiał rzeczywiście mieć bardzo silne przeżycia, kiedy teraz siedzi taki zdenerwowany i taki jest zmęczony...

„Nic dziwnego, że przy takim zdenerwowaniu mówił sam do siebie, i to po rosyjsku. Gdyby nagle zaczął piać, jak kogut, to by się także nie było czemu dziwić..."

— No, ruszamy dalej! — powstał po chwili Kibirow. — czuję się już o wiele lepiej.

Wspinali się znów w milczeniu po ścieżkach górskich.

— Ali, — zawołał nagle Szami.

— O co idzie, Szamilu?.

— Dlaczego jesteś taki milczący?

— No, co chcesz? Żebym paplał, jak baba? Nie lubię godać na wiatr byle co!

— Kto tu mówi o babskim paplaniu... Ale ty nie opowiadasz mi nic o tym, w jaki sposób usunąłeś tego psa?

— Co tu jest do opowiadania? „Położyłem tego Kibirowa, wpuściłem do stawu, i to wszystko... Co byś jeszcze chciał wiedzieć?

— W jaki sposób zagrałeś rolę carskiego oficera? Trudno mi sobie wyobrazić, jak można grać rolę obcego, giaura, i wroga do tego w taki sposób, żeby się nikt na tym nie poznał?...

Kibirow podniósł wzrok na Szamila. Znów wzbudziły się w nim wątpliwości...

Ale Szamil uśmiechnął się z niewinną miną, i trudno było dociec, czy za tym uśmiechem kryje się podstępna myśl, czy też nie.

— To nic dziwnego —mówił dalej Szamil, —że ci się tak pokręciło w głowie, żeś aż mówił sam do siebie po rosyjsku....

Te słowa, które powinny były uspokoić Kibirowa, świadczyły bowiem o zaufaniu Szamila, — te słowa miały wręcz odwrotny skutek. Wprawiły Kibirowa w szalony niepokój.

„On kpi ze mnie, podły"... — pomyślał Kibirow. Był teraz pewny, że Szamil przeniknął go na wskroś.

Kibirow uczynił jednak najwyższy wysiłek woli, żeby nie okazać swego przerażenia, żeby nie okazać niepokoju nawet...

„Co robić?" — myślał.

Wspięli się obaj na wąską ścieżkę. Po obu stronach ścieżki widniała przepaść.

„Zepchnąć go!" — zabłysła myśl w głowie Kibirowa, i instynktownie uczynił ruch rękoma...

— Ali! Co tobie? Uważaj! Jedno poruszenie, a polecielibyśmy obaj w przepaść...

Te słowa Szamila, wypowiedziane ze szczerym niepokojem, przerażeniem niełedwie w głosie, przywróciły Kibirowa do równowagi.

„Moje nerwy są mocno nadszarpięte" — pomyślał. — „Wciąż mnie coś przeraża... Jeżeli tak dalej pójdzie, to daleko nie zajdę.... Nic ma co, trzeba się wziąć w garść!".

Tymczasem zeszli ze ścieżki na szeroką drogę, prowadzącą w dół.

Chcąc zatrzeć wrażenie zdarzenia, które miało niedawno miejsce, Kibirow odezwał się:

— Czy wiesz, co ci powiem, Szamilu? Moje nerwy są mocno nie w porządku... gdy byliśmy na ścieżce, wydawało mi się, że słyszę jakieś kroki...

Ale Szamil nic na to nie odpowiedział, nadsłuchując się, jak pies myśliwski.

— Rzeczywiście! — powiedział po chwili. — I mnie się wydaje, że słyszę kroki.

Przystanęli, nadsłuchując, i patrząc w dal górską.

Doszedł do nich cichy szmer, podobny do szmeru, który wydają sypane na stół z'arnka grochu.

— Słyszysz, Ali? — zapytał Szamil

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA KRAKOWA

Dekoracja odznaczonych weteranów w Krakowie

Wczoraj w imieniu p. wojewody krakowskiego dr. Tymiń skiego pp. starostowie dokona li uroczystego aktu dekoracji odznaczonych krzyżem orderu „Polonia Restituta" powstańców 1863 r. r zamieszkałych na terenie woj. krakowskiego kto rzy z powodu złego stanu zdro wia nie mogli wziąść udziału w uroczystościach warszawskich. Wysokie odznaczenie wręczyli starosta nowosądecki dr. Łach por. weteranowi Adamowi Morawskiemu w Marcinkowicach starosta chrzanowski p. Bassara por. weteranowi Ludwikowi Nowakowskiemu w Chrzanowie i starosta bialski p. Alberti porucznikowi weteranowi Ryszardowi Wilsonowi w Oświęcimiu.

Prezes Stronnictwa Ludowego wypuszczony na wolność

Onegdaj donosiliśmy, że prezes Stronictwa Ludowego na p. bocheński Fr. Książek został aresztowany na sali sądowej. Było to w czasie składania przez zeiego zeznań jako świadka. Jak się dowiadujemy po przesłuchaniu Książek został wczoraj wypuszczony na wolność.

Fałszywy inżynier oskarżony o wyłudzenie towaru za 4.000 zł. w Krakowie

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł na łowie oskarżone w dniu wczorajszym Marek Sokołowski b. urzędnik Województwa w Krakowie oraz 8 kupców

. Według aktu oskarżenia Sokołowski wyłudził od Marii Bartyzel kupcowej zamieszkałej w Borku Fałęckim towary na kwotę około 4.00 zł.

Bartyzelowa zawiadomiła 17 marca ub. r. V. Komisariat P. P. w Krakowie, że zamieszkały u niej podający się za inżyniera Sokołowski wyłudził od niej podstępnie pieniądze.

Dochodzenia wykazały że Sokołowski ukończywszy studia architektury objął posadę w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, gdzie, po 6 miesiącach został zwolniony.

Znalazłszy się bez pracy otrzymał posadę w 1933 r w Wydziale Powiatowym w Chrzanowie, a po 2 latach ponownie ją utracił i zamieszkał u Bartyzelowej.

Obmyśliwszy szczegółowo plan w jaki sposób mógłby wyłudzić pieniądze, przedstawił się Bartyzelowej jako inżynier mający wykłady w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Ponadto Sokołowski podał, iż prowadzi administrację pensjonatu „Hanna" w Zakopanem a zapewniwszy Bartyzelową że w pensjonacie przebywają wybitne osobistości z całej Polski, i utrzymując ją wtym przekonaniu kazał Sokołowski sporządzić 2 pieczęcie o brzmieniu „Inż. Marek Savenni - Sokołowski" i pensjonat Hanna Sanatorium na Kasprowy" i w ten sposób namówił ją do wysłania towarów do Zakopanego, które następnie Sokołowski sprzedał, a kwotę uzyskaną sobie przywłaszczył nie mając nic wspólnego z tytułem inżyniera oraz administracją pensjonatu „Hanna".

Reszta oskarżonych odpowiada że towary przesłane przez Bartyzelową nabyli, na podstawie niskich cen, powinni wiedzieć że zostały uzyskane w drodze przestępstwa.

Sąd skazał Sokołowskiego na 18 miesięcy więzienia.

Zaś resztę kupców po 6 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobiłewicz, oskarża prokurator dr. Rybakiewicz, bronił adw. dr. Dunkenblau i dr. Jan Woźniakowski.

Skazanie służącej za awantury wywołane w sądzie krakowskim. Krzesłem i spluwaczką w woźnego magistrackiego rzuciła na sali sądowei

Służąca Leontyna Książek dnia 8 sierpnia ub. roku oskarżona była w sądzie krakowskim o zniewagę woźnego Zarzadu Miejskiego w Krakowie a zobaczywszy na korytarzu jako świadka Edwarda Szwabowskiego porwała za spluwaczkę i całą zawartość wylała na niego.

Podczas rozprawy w chwili odbierania generalii od oskarżonej porwała za krzesło i rzuciła nim w stronę Szwabowskiego.

Sąd skazał ją na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Bobiłewicz, oskarżał prokurator dr. Rybakiewicz.

Trzech-dniowy proces o strajk rolny w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczęła się 3-dniowa rozprawa Jana Gajocha i 11 towarzyszy którzy są oskarżeni że w pow. Bocheńskim i Krakowskim podczas strejku rolnego w dniu 20 sierpnia ub. roku brali udział w spisku mającym na celu uszkodzenie mienia tych gospodarzy, którzy nie chcieli brać udział w strejku.

Rozprawie przewodniczy s. o. dr. Stępniowski, oskarża prokurator dr. Panek, bronią adwokaci dr. Kuśnierz i dr. Grodziski.

Dozorca okradł „Dom Modlitwy" na kwotę 6.000 zł.

Wczoraj aresztowano Kazimierza Pierzchałę lat 34, dozorcę domu przy ul. Rabina Meisels L. 18.

Jest on oskarżony o kradzież srebrnych koron i ozdób do tor z domu modlitwy przy ul. Rabina Meiselsa L. 18.

Wartość tych przedmiotów wynosi 5.745 zł.

Skradzione przedmioty zostały od Pierzchały odebrane.

Z teatru im. J. Słowackiego

CZEMU KŁAMIESZ NAJDROŻSZA

Dziś w środę zagrana będzie komedia muzyczna „Czemu kłamiesz najdroższa?".

Obsadę tego karnawałowego żartu objęli: p. Matusiakówna p. Czajkowski oraz p. Wernicz Fabisiak Kondrat Macharski.

TEATR BAGATELA

Z dniem dzisiejszym wchodzi na afisz Bagateli nowa rewia pt. „Figle karnawałowe"

W rewii bierze udział cały zespół artystyczny żegnający Kraków z Grabowską. Pilarskim, Rytowskim, Regnisem oraze baletem na czele.

Rewię cechuje wesołość, pomysłowe dekoracje. oraz atrakcyjny program.

Ponadt film „Mali bohaterowie".

NOWA REWIA LWOWSKIEJ OPERETKI

Operetka lwowska daje obecnie nową rewię pt.:: Tylko dla dorosłych". Codziennie tylko 1 przedstawienie początek o godzinie 8. wieczorem a w niedzielę 2 przedstawienia o 5.30 i 8.30 wiecz.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: Yoshiwara
ADRIA: Prater
ATLANTIC Serce i szpada
L.O.P.P. Na drapaczu chmór.
PROMIEŃ: Wielka miłość Beethowena
ŚWIT Włóczęgi północy
SZTUKA: W sieci wywiadu
UCIECHA: Jej pierwsz ybal
STELLA: Tylko ty .
WANDA: „ŻYCIE ULICY"

RADIO

6.15 audycja poranna 8.10 ciągnienie miliona transmisja z Warszawy 11.15 audycja dla szkół 11.40 płyty 11.57 sygnał czasu 12.03 audycja południowa 14.45 wiadomości bieżące 15.25 wiadomości gospodarcze 16.15 orkiestra 16.50 pogadanka aktualna 18.00 wiadomości sportowe 19.50 pogadanka aktualna. 20.45 dziennik wieczorny 21.00 koncert 23.00 muzyka taneczną.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Koroną Rynek Gł. 22.
Pod Eskulapem Gertrudy L 1.
Pod Złotym Lwem ul. Długa L. 4
Pod Złotym Orłem ul. Krakowska 9
Apteka Mariańska Kazimierza W. L. 78.
W Podgórzu: Apteka Podgórska, — Rynek 9.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Perlbergerowa Cz. — Rakowicka L. 8, tel., 103-70
Herzog J. — Jul. Lea 4 tel. 118-02
Bauminger Jakub — Dietla 60, tel 117-17.
Żabiński Robert — Szewska 22 tel. 192-68 .

DOROCZNY OBYWATELSKI BAL DOBROCZYNNY

W dniu 12 lutego b. r. odbędzie się w salach Starego Teatru Tradycyjny Obywatelski Bal Dobroczynny, z którego dochód przeznaczony jest na młodzież znajdującą się pod opieką ks. Kuznowicza.

Komitet Obywatelski urządzający tą imprezę żywi nadzieję, że całe społeczeństwo krakowskie szczególnie zaś jego Mieszczaństwo poprze tę piękną i cieszącą się zawsze dużym powodzeniem imprezę.

MORDERCA POWIESIŁ SIĘ W CELI WIĘZIENNEJ

W grudniu ub. roku donieśliśmy o tajemniczym zamordowaniu furmana z Regulic 58-letniego Ciupka.

W nocy strażnik miejski zauważył wjeżdżający wóz dwukonny bez woźnic.

Po zatrzymaniu koni strażnik ujrzał leżące na wozie nieprzytomnego mężczyznę ze strzaskaną czaszką.

Wezwany lekarz skierował rannego do szpitala gdzie nazajutrz zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Okazało się że sprawcą zbrodni był 18-letni syn woźnego sądu grodzkiego Kazimierz Gędłek.

Gędłek który ostatnio odsiadywał karę 3miesięcznego więzienia za kradzież powiesił się w więzieniu na kracie okiennej.

KRAKOWSKIE OSTY.

Braciom na otuchę - do zabawy

Gdy Rzym ginął, to cały naród stanął do walki, gdy Kartagina staroży tna nie miała co jeść, to wszyscy mało jedli - a gdy cierpiała głód, ludność to wielkie i bogate matrony niosły kosze pełne żywności między najbiedniejsze, - miasto zaś całe zamilkło. ucichły dźwięki fletni, smutek szedł po domach bo braciom było źle

Ha, ha! - to przecież bajki - wyjąłki z historii z przed 2.000 lat kiedy narody były nieoświecone.

A dziś?

W Krakowie mamy tysiące bezrobotnych, jedni snują się po ul. Wielickiej a drudzy po ul. Lubelskiej, a jeszcze szczękają z zimna i głodu p onorach nie znanych ogółowi społeczeństwa.

A tymczasem Kraków miasto kościołów, - miasto świątyń gdzie co nie dzielę padają z ambony słowa o miłości bliźniego - bawi się, - urządza bale coraz wymyślniejsze w maski i kostiumy.

Co im tam, że tam pod płotem ktoś kona z głodu co im tam, że ojciec dawny żołnierz polski - bezrobotny niema co przynieść do domu rodzinie, że biedna wdowa snuje się od biura do biura, że tłumy bezrobotnych rosną, a każdy roztrwoniony grosz na zabawie mógłby niejedną łzę otrzeć.

Ale co to kogo obchodzi. Słusznie, karnawał - pora do zabaw, uciech- chociażby nie wiedzieć co się działo.

Dlatego więcej balów, więcej zabaw, to tak harmonizuje z Pomocą Zimową.

To nic panowie i panie tylko na zabawę.

A to co napisaliśmy to wam na otuchę do..... zabaw ,może się jaki piorun zlituje nad takimi braćmi, którzy potrafią się jeszcze bawić i mają tę odwagę!

(Oset)

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.